Nr. 321. We Lwowie — Środa 18. Listopada 1896. Rok XXXV.

Przedpłata na „Gaz. Nar." wynosi: we Lwowie, na prowincyi, za granicą: miesięcznie 1 zł. 50 ct., 2 zł., —; kwartalnie 4 zł. 50 ct., 6 zł., 7 zł. 50 ct.; półrocznie 9 zł., 12 zł., 15 zł.

Prenumeratorowie miejscowi składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi Gaz. Nar. (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo zupełnie bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).

Wszyscy prenumeratorowie mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny SZCZUTEK za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya Gazety Narodowej ul. Karola Ludwika l. 3; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 38 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstätte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Wollzeile 6 — Schalek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jedno szpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Słowo pobierane za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatne korespondencye 2 ct. od wyrazu. — Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 20 ct.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Rozsądny głos rosyjski.

Lwów d. 17 listopada.

Jedno z najpoważniejszych pism rosyjskich: *St. Pietierburgskija Wiedomosti*, wychodzące pod redakcyą księcia Uchtomskiego, zaczęło umieszczać w numerze z 13. bm. uwagi, poświęcone stosunkom rosyjsko polskim. Autorem ich jest widocznie jakiś światły i nieuprzedzony Moskal, który podpisuje się pseudonimem „*Nabliudatiel*" t. j. obserwator. Nawiązując do procesu opalenickiego, rzuca on parę uwag o haniebnych prześladowaniach żywiołu polskiego w ziemiach polskich, pozostających pod panowaniem Prusactwa, o zawziętości antipolskiej opanowującej ogół Niemców pruskich, a znajdującej wyraz w osławionem stowarzyszeniu *Hekatystów*, z którem i rząd tamtejszy mniej więcej jawnie solidaryzuje się — i wyraża się z nietajoną pogardą o tej zajadłości eksterminacyjnej Niemców, przeciwko rodakom naszym zwróconej. Broni rząd rosyjski od zarzutu, podnoszonego przez niektóre pisma niemieckie, jakoby rząd rosyjski wspierał ruch narodowy polski w Poznańskiem za pomocą „rubla wędrującego" lecz zarazem uznaje zupełne uprawnienie Polaków do obrony swej egzystencyi przeciwko zalewowi niemieckiemu wszelakimi środkami.

Położenie patryotów polskich w Galicyi wydaje się rosyjskiemu obserwatorowi także niekoniecznie miłem. Sądząc widocznie o galicyjskich stosunkach według informacyj rosyjskich gazet, któ e znów tendencyjnie wyzyskują radykalną politykę *Kuryera Lwowskiego*, przedstawia on Galicyę jako kraj zupełnie podkopany cichą ale groźną rewolucyą socyalną, wojną niezadowolonego chłopstwa w zjednoczeniu z robotnikami, ze szlachtą i duchowieństwem. My, co prawda, chociaż codziennie czytamy w *Kuryerze Lwowskim* i w innych radykalnych organach o srogiem rozjątrzeniu mas ludowych na istniejący ład społeczny, przecież nie widzimy powodu do obaw, ażeby z tego wynikły za razie jakieś poważniejsze następstwa, jak „gadane" bomby i granaty, lub też równie bezkrwawe drukowane pociski przeciwko „klasom. panującym".

Moskalowi wydaje się jednak, że w Galicyi chłopi pobrzękują już kosami hajdamackiemi, a hierarchii katolickiej że zagraża także jawny bunt ludowy pod przewodnictwem ks. Stojałowskiego.

Przechodząc do stosunków w ziemiach polskich, pod władzą Rosyi zostających, przedstawia je autor jako stosunkowo najpomyślniejsze i najspokojniejsze. Że takiem jest zdanie Moskala, ostatecznie nie ma czemu dziwić się, ani brać mu tego za złe, iż patrzy na otaczający go świat po swojemu. Sądzi on też, że Polakom niczego więcej do szczęścia nie brakuje, jak tylko tego, ażeby wyperswadowali sobie „mrzonki" o samodzielności narodowej i zlali się szczerze i bezwarunkowo ze „wspólną ojczyzną słowiańską" - z Rosyą...

Zdaniem jego prąd ten ogarnia coraz szersze warstwy polskiej inteligencyi i jeżeli nie upowszechnia się tak szybko, jakby tego pragnąć należało, winno temu małoduszne i bezrozumne zachowanie się władz rosyjskich w Królestwie polskiem. Jako przykład tej małoduszności przytacza on fakt, iż cenzura warszawska nie pozwoliła jednej z gazet polskich przedrukować artykułów *Kraju* petersburskiego, traktujących o potrzebie zjednoczenia się elementu polskiego z rosyjskim. Surowo osądza także ów patryota rosyjski sposób postępowania rządu rosyjskiego z unitami w Podlaskiem. Pisze on mianowicie:

„Z obecnego stanu tak zwanej *kwestyi unickiej* wszyscy są u nas nie zadowoleni: duchowieństwo (rozumie się rosyjskie prawosławne duchowieństwo), publicystyka i administracya. Administracya ma najwięcej powodów do niezadowolenia, gdyż ludność, uparcie trzymająca się unii, sprawia jej kłopotów nie mało. Dziesiątki tysięcy ludzi, zaliczanych urzędownie do prawosławnych, prawosławnej wiary nie wyznaje i wyznawać nie chce i żyje bez obrzędów chrześcijańskich: tysiące par żyje bez ślubów i płodzą dzieci, które wyrastają bez chrztu, tysiące ludzi żyje bez spowiedzi i umiera bez ostatniego namaszczenia kapłańskiego. Straszne stosunki!... Jest to wynikiem usiłowań, podjętych bez dostatecznego namysłu, przeprowadzanych zbyt pospiesznie, bez niezbędnych w takich razach cierpliwości i rozwagi!

„Każdym razem, ilekroć wypadnie mi czytać opisy stosunków, jakie istnieją w okolicach, gdzie dawniej panowała unia, albo też gdy sam biorę za pióro, by o tem pisać, ogarnia mnie bolesne uczucie — jak gdybym miał dotykać dawnej, a ustawicznie jątrzącej się rany. Sprawa zjednoczenia unitów z nami przedstawia się naszym oczom jak silnie splątany węzeł, i dużo, dużo będzie to kosztowało trudu, zanim ten węzeł będzie mógł być rozwikłanym. Dotąd jednak — zdaje mi się, wszystko, co się w tej sprawie czyni, tylko więcej plącze i mota ów węzeł.

„Pierwszym krokiem do położenia tamy temu niemożliwemu stanowi rzeczy w byłych miejscowościach unickich, powinno być mojem zdaniem dokładne określenie rozmiarów zła tj. liczby „opornych". Naszych oficyalnych wykazów chyba za dokładne uważać nie można; zauważyć w nich można pewną skłonność do optymizmu pod tym względem. Za to wielką przysługę w kwestyi sprawdzenia tych wykazów mógłby oddać nadchodzący wszechrosyjski spis ludności, jeżeli tylko każdemu z mieszkańców będzie wolno odpowiedzieć na pytanie o wyznaniu. Słyszałem jednakowoż, że komisya główna ma zamiar dopuścić wyjątek dla gubernij lubelskiej i siedleckiej, gdzie dane, tyczące się wyznania, zbierane będą nie na zasadzie oświadczeń mieszkańców, lecz przez zarządy gminne. Nie znając powodów, które zmuszają uciekać się do takiego postępowania, pozwalam sobie tylko wypowiedzieć zdanie, że dane statystyczne, zebrane w ten sposób, nie dadzą naturalnie dokładnego przedstawienia o położeniu sprawy prawosławia w Zabużu rosyjskiem. *Niechaj każdy powie sam, jaką wyznaje wiarę.*"

Pan „*Obserwator*" zapowiada jeszcze dalsze uwagi na ten temat — dla nas, przyznajemy, bardzo drażliwy, którego atoli przemilczać nam nie wolno. W każdym razie ten głos rosyjski rozsądny i przeciwko nam nieuprzedzony, uważać musimy za coś niezwykłego — za objaw, który świadczy, że i w rosyjskiem społeczeństwie dokonuje się w zapatrywaniach na stosunek do Polaków przewrót wyobrażeń — że mianowicie rozsądni Moskale sami uznają, iż przeciąganie polityki zemsty na Polakach za powstanie z r. 1863 w nieskończoność, jest niedorzecznością, i że także do polityki eksterminacyjnej wobec Polaków Rosyi brak sił — że przeto Rosya rozumniej uczyni, gdy taką politykę porzuci.

Nasze krzywdy.

Kilka słów w sprawie ucisku polskiego żywiołu na Bukowinie.

III.

Po ostatniej tak niesumiennie przeprowadzonej na naszą szkodę konskrypcyi, próbowano gdzieniegdzie sprostować urzędowe daty i oto jakie otrzymano wyniki: Statystyka oficyalna wykazywała np. w Sadogórze 170 Polaków, tymczasem po dokładnem obliczeniu okazało się, że ich 500 mieszka, podobnie w Rohoźnie zamiast oficyalnych 68 naliczono 590, w Żuczce zamiast 85 aż 300 itd. Czy cyfry te nie przekonywują jasno o umyślnem fałszowaniu statystycznego spisu urzędowego? Z jakich się zaś to dzieje pobudek, wspomnieliśmy wyżej.

W szkołach zaś bukowińskich ta walka narodowościowa wywołuje po prostu bezprawia. Najwymowniej poświadczy o tem zestawienie miejscowości zamieszkałych przez Polaków w znaczniejszej liczbie, a gdzie przecież po polsku wcale nie uczą, lub tylko dla zatuszowania sprawy niby coś dla języka polskiego się robi.

1. Czerniowce zamieszkuje prawie 8.000 Polaków, dzieci polskich do szkoły chodzących jest przeszło tysiąc. Tymczasem w seminaryum nauczycielskiem, w którem kształcą się przyszli nauczyciele, polskiego języka wcale nie uczono długie czasy, obecnie uczy polskiego języka nieukwalifikowany ruski profesor, sam po polsku nie umiejący, jako prywatnego przedmiotu i to tylko w zakresie pisania i czytania! W gimnazyum religia wykłada się w języku niemieckim, polskiego uczą podobnie jak w seminaryum, a dodać trzeba, iż przełożeni odradzają jeszcze uczęszczanie na ten przedmiot nadobowiązkowy i odnośny nauczyciel sam jest zadowolony, gdy mu jak najczęściej odpadają lekcye polskiego języka. W szkole realnej polskiego nie uczą wcale, religii uczą tylko po niemiecku.

2. Storożyniec liczy do 1000 Polaków, a wśród tych 180 dzieci do szkoły uczęszczających. Jest tu 6-klasowa szkoła chłopców i 4-klasowa szkoła dziewcząt. Otóż dla tych 180 dzieci polskich od lat dwóch zniesiono naukę języka ojczystego. Zażalenia w tej mierze posyłano i do powiatowej i do krajowej rady szkolnej i do prezydyum a nawet przez posła Eug. Abrahamowicza do ministeryum, niestety dotąd nie ma żadnej odpowiedzi ani zmiany.

3. Suczawa ma 930 Polaków i kilkaset dzieci do szkół uczęszczających. W szkołach tymczasem urzędownie zniesiono język polski i obecnie tylko prywatnie uczą go za opłatą podawaną przez Towarzystwo krakowskie szkoły ludowej. W sąsiadujących zaś z Suczawą Ickanach, gdzie szkolnej dziatwy jest 42 i w Bułajach, osadzie mazurskiej, mającej z 50 dzieci szkolnych — wcale też polskiego języka nie uczą. Jeszcze w Ickanach za opłatą rodziców uczą przywatnie po polsku, ale Mazurzy w Bułajach wcale nawet szkoły nie mają, rząd im tejże budować nie chce, ich zaś samych na nią nie stać, więc w rzeczywistości niczego zgoła nie uczą.

4. Kocmań na 800 Polaków ma w 6 klasowej szkole 70 dzieci polskich. Otóż tutaj chłopców uczą po polsku ale licho, dziewczęta zaś dopiero od drugiej klasy pobierają naukę języka polskiego. Czy jednak długo to potrwa, nie wiemy, bo już chciano znieść tę naukę.

5. Radowce i Seret mają każde 200 a pierwsze i po nad to Polaków, jednakowoż w obu tych miastach po polsku nie uczą wcale, bo w Serecie naukę języka polskiego zniesiono i dziś na 60 polskich dzieci chłopcy mogą się uczyć tylko prywatnie i to za opłatą rodziców po polsku, dziewczęta zaś zgoła się nie uczą. W Radowcach nawet prywatnie po polsku nie uczą, przez co wiele polskich rodzin dziś zupełnie zniemczyło się.

6. W parafii sereckiej po rozmaitych wioskach jak: Hliboka (100), Baince (180), Terebleszty (300), Opriszeny (116) jest do 700 dusz polskich, a jednak dziatwa ta ani się kiedykolwiek pod obecnymi rządami uczyła ani uczy po polsku.

7. W Solce przebywa 280 Polaków. Do roku 1890 uczono tutaj języka polskiego, odtąd zaś naukę tę zniesiono i dzieci polskie również pozbawione są nauki ojczystej mowy.

8. W Rohoźnie, gdzie Polaków liczą dziś 650 podobnie jak w Zuczce Nowej, zniesiono jeszcze w r. 1870. naukę polskiego języka. Wniesione zażalenie do prezydyum krajowego już rok temu do dziś zostało bez odpowiedzi i uwzględnienia. A jednak w obu tych miejscowościach każda szkoła (dotąd dwuklasowa) ma 70 polskich dzieci, których rodzice na potrzeby oświaty wspólnie z innemi narodowościami ciężary i prestacye ponoszą.

W kilku miejscowościach jeszcze za osobną opłatą rodziców udziela się polskim dzieciom prywatnie nauki języka polskiego, a gdzie na taki fundusz rodziców nie stać, i tego dobrodziejstwa nie ma młode pokolenie. Czy o tych stosunkach wie rząd centralny i czy podobne traktowanie narodowości polskiej nazwać się może sprawiedliwem?

W miarę jednak, jak znoszą język polski, wprowadzają sfery tu rozstrzygające naukę niemiecką, rumuńską lub ruską i zmuszają nasze dzieci do powolnego wynarodowienia się, które niestety coraz wyraźniej w społeczeństwie polskiem dostrzegać się daje. Nie odzywamy się o pomoc do naszych braci w innych dzielnicach, by swemi ofiarami pomogli nam do otwarcia szkół polskich, bo wiemy, że prawo mamy na mocy naszych ustaw od rządu się domagać, na ten też cel składamy podatek naszej pracy i krwi, ale kiedy dotychczas w kołach decydujących spotykamy się ze niezrozumiałą obojętnością, wyrażaliśmy się niejednokrotnie o taką pomoc do rodaków.

Towarzystwo szkoły ludowej w Krakowie podjęło się na ten rok 1896/7 opłacać prywatną naukę języka polskiego w gminach: Rohozna, Zuczka Nowa i Czernawka, może nam jeszcze i w innych miejscowościach pozwoli, ... gą uczyć nasze dzieci — ale każdy rozumie, iż wobec potrzeb Galicyi Towarzystwo wyłącznie Bukowiną zajmować się nie jest w stanie. Kiedyśmy zaś dopomogli do wzniesienia warowni narodowej na Śląsku, pamiętajmyż i o tych kresach bukowińskich, gdzie również cichą dolę żyje żywioł polsko-katolicki. Grzeszylibyśmy może obojętnością w naszej sprawie, ale dziś, poznawszy niebezpieczeństwo, pragniemy najdroższe nam skarby: wiary i narodowości ratować. Szczęśliwi od naszej braci niewiele nas materyalnie i moralnie ratują wobec powodzi germanizacyi i rumunizacyi, a poniekąd i rutenizacyi, we Wiedniu niech nas nami przypomnimy w imię sprawiedliwości i prawa — bo nie wiemy — za co od tak dawna znosimy tu prześladowanie wśród obojętnej pobłażliwości, z jaką rząd otacza inne narodowości Bukowiny. *B.*

Włosko-abisyńskie preliminarya pokoju.

Lwów d. 17 listopada.

Do południa 15. bm. nie otrzymał był gabinet włoski żadnej bezpośredniej wiadomości od majora Nerazziniego w zawarciu pokoju. Tylko od swego ambasadora paryskiego otrzymał potwierdzenie, że pokój zapewniony, a to głównie dzięki usilnościom inżyniera szwajcarskiego Ilga, z dawnych lat powiernika Menelika, który poparł gorąco akcyę wysłannika włoskiego, tudzież, że pokój ten będzie w tylu honorowy dla Włoch, iż jakiego lepszego być nie mogły. Dopiero onegdaj otrzymał gabinet włoski długie telegramy od Nerazziniego i natychmiast się zgromadził. Narazie podała wczorajsza półurzędowa „Agencya Stefaniego" komunikat następujący:

Addisabeba d. 26. października.

Podpisałem dziś traktat pokoju i umowę co do wypuszczenia jeńców na wolność. Ceremonia ta odbyła się uroczyście. Traktat rozpoczyna się ogólną formułą, a mianowicie wyrażą życzenie przywrócenia dawniejszej przyjaźni. Następuje potem sześć artykułów następujących.

Artykuł I. dotyczy powstrzymania kroków wojennych. Między obuma krajami ma odtąd trwale panować pokój i przyjaźń.

Artykuł II. zarządza zniesienie traktatu ucialskiego.

Artykuł III. zawiera uznanie bezwzględnej niezależności Etyopii (Abissynii).

Art. IV. postanawia: Ponieważ strony zawierające pokój jeszcze się nie porozumiały co do ostatecznego oznaczenia granic, przeto pozostawiono są życzeniem, aby różnice zdań w tej mierze nie przerywały rokowań pokojowych, przeto postanowiono, że w przeciągu roku, od dnia zawarcia traktatu, osobni delegaci obu rządów ustalą granicę na podstawie przyjacielskiego porozumienia. Zanim to nastąpi, pozostaje status quo ante, a za linię graniczną uważa się linię Mareb-Belesa-Muna.

Art. V. postanawia, że do czasu ostatecznego oznaczenia granicy, zobowiązuje się rząd włoski nie odstępować żadnej części kraju innemu mocarstwu. W razie, gdyby chciał sam odstąpić dobrowolnie jakikolwiek kraj, to przejdzie on w posiadanie Etyopii.

Art. VI. Celem popierania stosunków handlowych i przemysłowych może później zawartym będzie dalszy układ.

Art. VII. O obecnym traktacie strony, zawierające ten traktat, zawiadomią mocarstwa.

Art. VIII. Traktat ten w przeciągu miesiąca od dnia zawarcia zostanie ratyfikowany.

Konwencya, dotycząca uwolnienia jeńców, zawiera następujące postanowienia: 1. Wskutek zawartego pokoju zostają jeńcy uwolnieni. Król Menelik wysyła ich wszystkich do Harraru, skąd natychmiast po telegraficznej ratyfikacyi traktatu rozkaże ich odstawić do Zeili. 2. Towarzystwo włoskiego Czerwonego krzyża może wysłać swój oddział aż do Gildessy celem odebrania jeńców. 3. Ponieważ włoscy pełnomocnicy dobrowolnie uznali wielkie wydatki, poniesione przez rząd etyopski na utrzymanie jeńców, przeto obowiązane są Włochy te wydatki etyop-

Z chwili.

XXXI.

Lwów d. 17 listopada.

(Hołd młodzieży. — Jubileusz żeńskiego seminaryum nauczycielskiego. — Wydawnictwa gwiazdkowe Gebethnera i Wolffa tudzież A. Cybulskiego. — Dzieła Szekspira. — Nowe prace Krajewskiego i Junoszy.)

Sympatyczną uroczystość święciła w tych dniach młodzież akademicka tutejsza, oddając hołd zasłużony ćwierćwiekowej działalności nauczycielskiej profesora dra Romana Pilata, który w roku 1871 rozpoczął w miejscowym uniwersytecie szereg wykładów historyi literatury ojczystej, by objąwszy w trzy lata później katedrę tego przedmiotu po czcigodnym rektorze Małeckim, pracą niezmordowaną, wiedzą gruntowną i zbawiennem oddziaływaniem na młodzież dobrze się zapisać w kronikach naszej *Almae Matris*. O serdecznym stosunku, łączącym dra Pilata z jego uczniami, świadczy najlepiej głos młodzieży, która w dorocznem sprawozdaniu „Czytelni Akademickiej" przez usta jednego z swych przedstawicieli w gorących słowach dank złożyła cichej lecz niemniej obfitej w błogie owoce pracy pedagogicznej ulubionego profesora, umiejącego połączyć surowość i stanowczość w wymaganiach z wyrozumiałością oraz pobłażliwością dla uczni i porywów młodzieńczego wieku. To też uznanie i przywiązanie — jak to słusznie ktoś zauważył — znamionują najwłaściwiej stosunek uczącej się młodzieży a jej znakomitego przewodnika, który wymaga od swych słuchaczów pilności nieustannej i pracy, lecz równocześnie oceniając należycie ich umysłowe siły, dalekim jest od przeciążania tychże. I w tym właśnie stosunku przyjaznym, ojcowskim, że się tak wyrazimy, dra Pilata do obywateli akademickich, tkwi główna zaleta jego profesorskiej działalności, nie poprzestającej na treściwym i jednolitym wykładzie, tworzącym syntezę dzisiejszego stanu nauki, czy wskazówek, niezbędnych dla rozpoczynającego zawód literacki pracownika. Do jednomyślnego okrzyku młodzieży akademickiej: *ad multos annos* swego przewodnika, łączymy i my nasze życzenia, by na pożytek społeczeństwa i nauki, ku chlubie lwowskiej wszechnicy, doczekał również szczęśliwie złotych z piastowaną katedrą godów.

Srebrne gody za dni kilka z zawodem pedagogicznym święcić będą byłe wychowanki seminaryów żeńskich w Galicyi, których zjazd odbędzie się w dniach 20. i 21. b. m. w naszem mieście. Jakkolwiek w ostatnich lat dziesiątkach dla pracy kobiecej znacznie szersze otworzyło się pole, aniżeli przypuszczano w chwili otwarcia wyższych żeńskich zakładów naukowych w Galicyi, to mimo to powołanie nauczycielskie było i pozostanie najszczytniejszem posłannictwem kobiety polskiej. Gdy w innych zawodach kobieta mniej lub więcej odpowiednio może zastąpić pracę mężczyzny, to kobieta-nauczycielka nietylko stoi zupełnie na równi z towarzyszem zawodowym męskiego rodzaju, ale niejednokrotnie go nawet przewyższa. — W ogóle kobieta, czy to w zawodzie pedagogicznym, czy też literackim, raz podniósłszy się po nad słabość płci swojej wrodzoną, staje się bardziej przedsiębiorczą, samoistną i nieprzepartą aniżeli mężczyzna, którego niejednokrotnie pióro autorskie zdaje się pozbawiać energii życiowej. Tak przynajmniej utrzymuje Heyse, podczas gdy rubaszny Twain streścił swe poglądy na kwestyę kobiecą w następującem powiedzeniu: Kocham kobiety — wszystkie, bez różnicy wieku i koloru skóry. One to przyszywają nam oderwane guziki, wyciągają od nas pieniądze na cele dobroczynne, zwierzają się wobec nas, opowiadając, co się dzieje między sąsiadkami, wreszcie one dają nam rady i to bardzo pożyteczne...

Żart na stronę. W piśmiennictwie naszem, zwłaszcza w dziale literatury, poświęconej młodocianemu wiekowi, pióra kobiece nader obfitą i pożyteczną rozwijają działalność. Kobieta jest już z natury swej opiekunką dziatwy i najlepiej też zna jej zalety, słabostki, oraz sposoby, jakimi najsnadniej do przekonania tych młodziuchnych stworzonek trafić można. Dlatego w rzędzie wydawnictw gwiazdkowych, jakiemi zapobiegliwa firma księgarska Gebethnera i Wolffa już dzisiaj upiększyła swe witryny, polecić można dla dorastającej młodzieży powieści Cecylii Niewiadomskiej „S t r a c o n a", lub Bronisławy Porawskiej „J e d y n a c z k a" wyróżniające się, prócz szlachetnej tendencyi, prostotą i naturalnością fabuły, wreszcie stylem pięknym, prostym, wolnym od niepotrzebnej dla wrażliwych umysłów młodzieży frazeologii.

Przystępnością i zajmującym sposobem opowiadania odznacza się również Z. Morawskiej „W i t e k z K l e p a r z a", w którym znajdujemy streszczenie tragicznych losów życia naszego Wita Stwosza, podczas gdy popularna baśń o Madeju posłużyła Waleremu Przyborowskiemu do osnucia na tem tle opowieści historycznej „M a d e j o w e ł o ż e", ozdobionej ilustracyami Cieślewskiego.

Równocześnie opuściło prasy drukarskie trzecie już z rzędu wydanie tyle poczytnej książki Müllera „M ł o d o ś ć s ł a w n y c h l u d z i" przyswojonej polskiemu piśmiennictwu przez śp. Chęcińskiego, zaś przykład wziętości tego dzieła, w którem już drugie z rzędu pokolenie rozczytuje się z takim zapałem, zachęciłby winien którego z naszych pisarzy do opracowania tego rodzaju publikacyi osnutej na tle dziejowej przeszłości narodowej, w której chyba nie brak nam przykładów godnych naśladowania i pamięci młodzieży! Udatne ilustracye zdobiące obficie „Młodość sławnych ludzi" są również pożądanem zjawiskiem w „C u d o w n e j w y s p i e" Juliusza Verne'a, popularyzującej w sposób prawdziwie zręczny i zaciekawiający najnowsze zdobycze wiedzy w dziedzinie wynalazków.

Jeżeli jednak tegoroczne publikacye Gebethnera i Wolffa rozmiarami swymi i treścią nadają się raczej dla podrastającej już dziatwy, to wydawnictwa poznańskiej firmy A. Cybulskiego uwzględniają przedewszystkiem potrzeby duchowe najmłodszego pokolenia naszych milusińskich. „K o t k i", „W a k a c y e", „W c i e n i u", „C z o ł e m", „R ó ż y c z k i", „F i o ł k i" — oto tytuły zbiorków wierszowanych, w których obrazkowa szata zewnętrzna współzawodniczy szczęśliwie ze zgrabną formą rymów, łatwych do zapamiętania przez dziatwę. Odrębną znów grupę stanowią powiastki popularne Stanisława Miłkowskiego i Jana Dziryta („Żyd", „W tygrysich szponach", „Agata", „Michałko", „U kolan babuni"), mogące też przedstawiać pożyteczną lekturę dla starszych. Oryginalnością pomysłu wyróżnia się wśród tych książeczek, tłoczonych pięknym, wyraźnym drukiem na dobrym papierze, opowiastka niby fantastyczna Dziryta p. t. „M i c h a ł k o", której osnowę tworzą przygody zamienionego w pająka, niechętnego do książki ucznia, chcącego zamieszkać w kraju, gdzie nie ma ani książki ani nauki.

Przy tej sposobności niepodobna nie wspomnieć o wielce pożytecznem, zwłaszcza dla tylu rozpowszechnionych scen amatorskich wydawnictwie jakiem jest biblioteczka teatralna, wydawana przez tęż firmę nakładową pod zbiorowym tytułem „N a r ó d s o b i e" a obejmująca popularne, jednoaktowe wodewile (tekst wraz z nutami) Kucza, Wieniawskiego, Dębickiego i innych tudzież partyturki do „Okrężnego", „Chłopów arystokratów", wreszcie do „Szlachty czynszowej." Co przedstawia niemałą zaletę dopiero co omawianych wydawnictw poznańskich, to bezprzykładna ich taniość.

Poszczególne zeszyty wierszyków, powiastek, tudzież sztuk teatralnych, kosztują co najwyżej jedną markę, a trafiają się w leżących przed nami publikacyach tomiki po 25 fenigów. Kresowi nasi wydawcy zrozumieli już oddawna, czy też przyjęli od swych niemieckich współzawodników zasadę, że chcąc rozpowszechnić książkę polską w jak najszerszych kołach, trzeba ją sprzedawać po możliwie najtańszej cenie.

Wielce pożytecznej tej zasadzie zdaje się hołdować tutejsza księgarnia Polska, która skończyła obecnie druk powtórnej edycyi dziesięciotomowego wydawnictwa „D z i e ł W i l i a m a S z e k s p i r a". Obszerniejszą ocenę tego bądź co bądź niepospolitego w naszych stosunkach wydawnictwa znaleźli niedawno temu czytelnicy „Gazety" pod właściwą rubryką. Obecnie więc tylko nadmienić nam wypadnie, że edycya lwowska, acz pod względem zewnętrznym nie ma zamiaru współzawodniczenia z dawniejszemi publikacyami dzieł starego Willa w polskim przekładzie, to jednak gruntownością i obfitością komentarzy, tudzież starannością w doborze tłómaczeń zajmie poczesne miejsce w naszej literaturze szekspirowskiej. Studyum Zaporskiego („Szekspir w Polsce") oraz próba charakterystyki dra Biegeleisen'a („Wiliam Szekspir") są to prace sumienne, zapoznające czytelnika z wynikami najnowszych badań w dziedzinie szekspirologii, a tem samem dodające nie małej wartości całości wydawnictwa.

Nakładem księgarni Polskiej wyszła również powieść obyczajowa Adama Krajewskiego: **A ż n a d n o.** Rzecz ta mimo pewnych usterek pod względem budowy, właściwych zresztą rozpoczynającym zawód powieściopisarski autorom, zaleca się trafnością obserwacyi naszego życia przedmiejskiego — fabuła powieści rozgrywa się na Łyczakowie — oraz dokładną znajomością charakterów, przeprowadzonych konsekwentnie aż do końca, który tragicznem rozwiązaniem posępne sprawia wrażenie. Między utworem Krajewskiego, a najnowszą powieścią Junoszy p. t. **N a b r u k u** (Warszawa — Stanisław Sadowski) istnieje pewne powinowactwo duchowne, jakie odczuć musi każdy uważniejszy czytelnik. Ta sama duszna atmosfera wielkomiejska przejawia się w obu utworach, napiętnowanych wspólnie smutną koniecznością walki o byt, a przypominających mimowoli gryzocą ironią fraszkę Rodocia:

Człek myślą sięga nieba,
Ku ideałom kroczy...
Stawia się kwestya chleba
I drwi zeń w żywe oczy..

Stanisław Schnür-Pepłowski.

skiemu rządowi zwrócić. Negus oświadcza, iż nie zaznacza określonej sumy, polegając zupełnie na sprawiedliwości rządu włoskiego.

Następnie podaje „Ajencya Stefaniego" następujący telegram Menelika do króla Humberta z d. 26 października: „Czuję się szczęśliwym, mogąc W. kr. Mość uwiadomić, żem dzisiaj podpisał traktat pokoju. Oby Bóg nas zawsze zachował w przyjaźni! Wiedząc, że dnia 20 listopada przypada wielki festyn w dostojnej rodzinie W. kr. Mości (imieniny królowej Małgorzaty; p. r.) czuję się szczęśliwym, że oraz za wolą W. kr. Mości i dzięki roztropności i uczciwemu charakterowi Waszego posła upełnomocnionego, majora Nerazziniego, dzień ten dniem radości dla ojców i matek jeńców włoskich uczynić możemy. Bóg niechaj W. kr. Mość długo przy życiu zachowa!"

Pokój ten jest istotnie w danym stanie rzeczy honorowy dla Włoch, po pierwsze bowiem, że linia rzek Mareb, Belesa i Muna sięga znacznie po za linię właściwej Erytrei i miast Massawa, Keren, Asmara; a powtóre, że bardzo pięknie wyminięto formę okupu za jeńców włoskich; będzie to istotnie tylko wynagrodzenie za ich utrzymanie, a nie okup. Ponieważ włoski jenerał Valles, który ma podpisać właściwy pokój finalny, czeka na zaproszenie Menelika, pokój zatem może jeszcze przed imieninami królowej włoskiej podpisany zostanie. A wreszcie podziwiać potrzeba spryt dyplomatyczny i delikatność negusa Abisynii, zamanifestowane telegramem jego do króla włoskiego, chociaż może treść telegramu trąci — wspaniałomyślnością zwycięzcy. Wytyczenie granic, które według art IV. ma do roku być dokonane, nie sprawi trudności — jeżeli się Menelikowi spodoba iść nadal drogą, którą w instrumencie pokojowym i w telegramie obrał. Na każdy zresztą sposób wielce się utrwaliła pozycya gabinetu Rudiniego.

Artykułu VII. dopełnił Menelik w ten sposób, że przedewszystkiem prezydenta Francyi zawiadomił o zawarciu pokoju; zkąd domysł, że w tej sprawie Francya znaczną odgrywała rolę, że jej zapewne Włochy mają za wdzięczyć pokój tyle stosunkowo korzystny.

KRONIKA.

Lwów d. 17. listopada.

Mianowania. Praktykant leśnictwa Wincenty Mazurkiewicz, zamianowany został adjunktem inspekcyjnym leśnictwa.

Namiestnictwo zatwierdziło statuta nowo zawiązanego stowarzyszenia pt.: „Katolicki rusko-narodowy związek", założonego przez pp. Barwińskiego i Wachniaina. Związek niebawem wejdzie w życie.

Wybory prezesów Rad powiatowych. Prezesem Rady powiatowej w Skałacie wybrany został p. Eustachy Zagórski, zastępcą p. Maurycy Rosenstock.

Prezesem Rady powiatowej w Cieszanowie wybrany został ks. Władysław Sapieha, zastępcą notaryusz p. Długoszewski.

Cykliści opodatkowani. Ministerstwo skarbu, jak telegrafują z Wiednia, zarządziło, aby od zezwolenia na używanie bicykla opłacano stempel na 1 zł., a tak samo od świadectwa uzdolnienia w jeździe na kole, a za karty poświadczające przynależność do stowarzyszenia i związku stempel na 50 ct. Ostemplowanie ma być dokonane do 31. grudnia br.

Superintendentem kościoła ewangelickiego w Galicyi i na Bukowinie wybrany został pastor ewangelicki z Białej Herman Fritsche.

Kto winien? W sprawie runięcia nowego przesklepienia Pełtwi na placu Gołuchowskich, otrzymujemy następujące uwagi od jednego z techników: Wypadek zawalenia się w niedzielę na długości do 11 metrów nowo wybudowanego koryta Pełtwi na placu Gołuchowskich, gdzie ma stanąć nowy teatr, i że nadto się rysują dalsze partye przesklepionego koryta, przypisują bądź przedsiębiorstwu budowy, bądź miejskiemu urzędowi budowniczemu. Naszem zdaniem winien tu jedynie grunt grząski o niejednostajnej właściwości geologicznej, który towarzystwo politechniczne lwowskie scharakteryzowało naukowo, oznaczając cały grunt placu Gołuchowskich, jako bardzo niepewny grunt podbudowlany.

Przykry ten wypadek i kosztowny ma jednak wielce dodatnią stronę. Jest bowiem wskazówką dla nowej Rady miejskiej, by po należytem zbadaniu przyczyny zawalenia się, wzięto pod rozwagę, czy ma się budować teatr na tak niepewnym gruncie, wymagającym w myśl opinii towarzystwa politechnicznego ćwierć miliona zł. w. a. na same fundamenta i dłuższego o dwa lata trwania budowy jak na innym gruncie zwykłym np w ogrodzie Miejskim, gdzieby teatr był zarazem i zimowym i letnim? Tracąc dotychczasowy koszt eksperymentów z placem Gołuchowskich, wynoszący około 50.000 złr., oszczędziłoby się setki tysięcy złr. na samej budowie teatru na innem miejscu.

Powtóre jest wypadek zawalenia się sklepienia Pełtwi w tem miejscu wskazówką, azali może Wydział krajowy zatwierdzić plany budowy teatru nowego na placu Gołuchowskich na ławie betonowej. Albo czy zechce może Wydział krajowy spór techniczny o sposobie fundowania gmachu teatralnego dać do rozstrzygnięcia ankiecie z fachowców wybitnych złożonej?

Ponawiamy myśl potrzeby powołania ankiety ze strony Wydziału krajowego, gdy kraj ofiarowuje 300.000 złr. na budowę teatru lwowskiego, prawo ma prawo i obowiązek założyć *veto* przeciw eksperymentom, któreby narażały grosz publiczny na bezużyteczne zatapianie w błocie.

Głos nasz, nie wątpimy, jest zgodny w tej sprawie z opinią światłej i nieuprzedzonej publiczności.

Tyle mówi technik. Podaje on jednak tylko ostatni powód katastrofy. Pierwsza, jeż właściwa i najważniejsza przyczyna leży w ludziach, którzy od tego uczą się budownictwa, aby wiedzieli najprzód, gdzie co można stawiać, aby umieli obchodzić się z piaskiem i betonem i aby wiedzieli, ile i czy na beton taki można ziemi sypać. Czy wiadomości tych zabrakło przedsiębiorcy, czy miejskiemu urzędowi budowniczemu — nie naszą rzeczą dochodzić. Zbadać to powinna komisya, ale nie komisya z urzędu budowniczego delegowana. Wszystkiego przecież na przypadek zwalać nie podobna, wszak nie było we Lwowie trzęsienia ziemi!

Przegląd pisze w tej sprawie, iż po mieście opowiadają sobie że magistratowi zginęły nagle akta dotyczące prób cementu, przedłożonego przez przedsiębiorcę zasklepienia Pełtwy, oraz same próbki cementu przez magistrat zatwierdzone". W obec tego nie wątpimy, że prezydyum magistratu, które obecnie tak sumienną i gorliwą czynność w administracyi miejskiej rozwinęło, wyjaśni tę sprawę.

Urzędowa *Gazeta Lwowska* pisze: ...wypadek jest fatalny. Z powodu iż nastała już pora mroźna, zasklepienie Pełtwi trzeba będzie odłożyć do wiosny, co spowoduje nowe koszta i odroczenie budowy nowego teatru.

Otóż, gdy już będziemy mieli odpowiedź na pytanie: kto winien? — domagać się jeszcze będziemy odpowiedzi na pytanie: kto zapłaci? gdyż dla mieszkańców Lwowa, przeciążonych podatkami gminnemi, nie może być rzeczą obojętną marnowanie sum tak olbrzymich.

Pomnik Ordona na cmentarzu Łyczakowskim zostanie odsłoniętym w niedzielę d. 29 bm.

Sprawy miejskie. Między gminą m. Lwowa a inżynierem berlińskim p. Smrekerem podpisaną została umowa w sprawie robót przedwstępnych około lwowskich wodociągów. P. Smreker ma przeprowadzić badania i przedłożyć projekt wodociągów oraz kosztorys do zatwierdzenia Rady miejskiej.

Drobiazgi, każdy z osobna wzięty nie wiele waży, ale gdy się ich zbierze wielka ilość, a do tego dokuczliwych, mogą nietylko zatruć całe życie „pojedyńczego" osobnika, ale nawet zmierzić np. samą stolicę kraju, sam nasz Lwowek ukochany. Nowy zarząd miasta uznał zdaje się, tę wielką prawdę i zabrał się do usuwania szpilek, tkwiących w postaci drobnych nieporządków na każdym rogu lwowskich ulic, a obrażających stopy każdego przechodnia. Pierwszą — a obyż i nie ostatnią — jaskółką tej wiosny jest zakaz magistratu, wydany dzisiaj do pp. kupców specyalnie mojżeszowego wyznania, gdyż oni tylko tak postępują, aby nie dekorowali swoich sklepów żadną garderobą czyto wierzchnią czy taką, którą się zwykle czemś jeszcze okrywa, ani też żadnymi sprzętami domowymi, choćby najpotrzebniejszymi, ani wreszcie nie stawiali beczek ze śledziami na chodnikach. Bardzo to piękne usiłowanie magistratu, wymaga tylko jednej rzeczy: energii w wykonaniu.

Władza upersonikowana w skromnej osobie miejskiego kontrolora targowego Władysława R. znalazła się wczoraj w groźnem niebezpieczeństwie. P. R. mianowicie, otoczon gwardyą przyboczną pięciu strażników, wyprawił się na ul. Owocową, aby ją oczyścić z nieuprawnionych straganów, naturalnie żydowskich. Wezwania, aby się wynieśli z miejsca, nie przeznaczonego na operacye handlowe, usłuchali wszyscy przekupnie oprócz Zajdy Dzietnika, który nietylko okazał się krnąbrnym obywatelem, ale nadto ściągnął rękę na władzę i ugodził ją tak tęgo w głowę, że się na bruk przewróciła.

Niezwykłemu widokowi pognębionej władzy zbiegł się przejrzeć i urągać wielki tłum wszelkiego wieku, płci i zajęcia żydów i było wielkie a publiczne zgorszenie wśród zamieszania, w którem jeden z przybocznej gwardyi dostał dotkliwe kopnięcie nogą — dyskretnie przemilczając w policyi, w którą mianowicie część ciała. Na inspekcyi policyjnej podał znowu Dzietnik na swoją obronę, że p. kontrolor zamiast mu spokojnie nakazać opuszczenie improwizowanej giełdy pod gołem niebem, wywrócił mu stragan, co go (Dzietnika) tem niemilej dotknęło, że kontrolor codzień od dłuższego czasu tak go prześladuje, chcąc coś „wydrzeć" — a właśnie wczorajszą scysyę wywołało zasystowanie wszelkiego „czegoś". Wobec tak sprzecznych zeznań nie zamknięto nikogo do kozy.

Ona dostała na chrzcie św. imię Henryki, a gdy doszła do wieku lat 16, wyrosła na panienkę szatynkę o piwnych-dziwnych oczętach. Wdzięku dodawała jej zachwycająca malinka na prawym policzku. Wzrost średni, kostyum elegancki, futerko bardzo pięknie bramujące drobną twarzyczkę, pierścionek z turkusikiem i złoty zegareczek ze złotym łańcuszkiem — oto w szczegółach wygląd jej, Henryki. Co było wewnątrz?

Wewnątrz było serduszko, które silnie biło, a w tem serduszku on. On miał lat 23, słuszny był, ale wąsów nie miał, za to piękny cylinder zdobił nieszpetną głowę, a granatowy płaszcz grzbiet smukły. Czy w jego sercu ona była, któż to zbada, ale w głowie być musiała, bo nieraz widziano ich dwoje, jak o całym świecie zapomniawszy w żywej rozmowie przechadzali się przed domem jej rodziców. Wczoraj niestety skończyła się idylla. Zrana ona spotkała jego, a wzrokiem takim patrzał, że kamień by wzruszył, cóż dopiero serduszko, które w takt jego biło. Mówił, a ona słuchając muzyki jego głosu szła za nim dalej i dalej. Może do tej chwili nawet idą jeszcze — ale już się kończy ta chwila szczęśliwa. Srogi ojciec p. K. nie widząc córki od rana w domu, dał wieczorem znać o wszystkiem policyi, a ona śledzić poczęła wszystkich młodych ludzi bez wąsów a w granatowym płaszczu. Co to będzie, gdy właściwego znajdzie!?

Nowy urząd pocztowy otwarty został z dniem dzisiejszym w Skołyszynie pow. jasielski.

Około klasztoru na Skałce w Krakowie dzięki zapobiegliwości OO. Paulinów, a w szczególności ks. Ambrożego Federowicza, aż do niedawna przeora tego konwentu, prowadzą się od lat kilku roboty restauracyjne. Kolejno dźwignięto z upadku zaniedbany dawniej kościół i przyozdobiono jego wnętrze, odbudowano walące się, wspaniałe, kamienne schody przed jego frontem, uregulowano brzeg Wisły i całe wzgórze, obwiedziono je stylowo odpowiednim i trwałym murem, dano na gmachu klasztornym nowy dach, wyporządzono mury itd. Koronę dzieła stanowią ukończone świeżo roboty około sadzawki z cudowną wodą, do której według tradycyi wrzucony niegdyś palec z rozsiekanego ciała św. Męczennika Stanisława, biskupa krak. połknąć miała ryba, którą poznano po światełku, nad nią się unoszącem, i w ten sposób odszukano relikwię. Sadzawka ta w XVII wieku przyozdobioną została nakładem biskupa Zadzika przez ujęcie jej w ciosowe cembryny, na których stanęła balustrada kamienna, suto wzbogacona rzeźbą. W środku sadzawki na wysokim piedestale stanął wówczas kolosalny posąg Świętego. Przez dwa wieki, odtąd ubiegłe, kamienna ta ozdoba ucierpiała wiele, głazy zwietrzały, powychodziły z pionu, rozluźniły się, architektura częściowo utonęła w otaczającym gruncie, którego poziom podniósł się wskutek nagromadzenia rumowiska. Dwa blisko lata trwały obecne restauracyjne roboty, dokonane według planów p. Karola Knausa, architekta. Całe niemal ujęcie sadzawki musiało być rozebrane i na nowo z ciosu skonstruowane, oparto je na palach i na betonowym fundamencie. Dano nowe schody, prowadzące na dół do wody. Bramkę rzeźbioną dźwignięto w górę, przez co uwidoczniły się jej dolne architektoniczne części, na cembrzynie ustawiono nową balustradę, odtwarzając na czterech jej rogach rzeźbione obeliski, których szczyty przyozdobiły teraz bronzowe orły, ofiara panny Toli Certowiczówny, rzeźbiarki, w Paryżu zamieszkałej. Wreszcie zniwelowano dziedziniec, z którego trzy stopnie ciosowe, biegnące w półkole, prowadzą do zniżonego placyku przed bramą sadzawki. Przed kilkoma dniami po zniesieniu brzydkiego muru od strony ogrodu klasztornego, oddzielono ten ogród od dziedzińca frontowego wspaniałemi kratami, umocowanemi do słupów ciosowych i ustawionemi na ciosowym cokole. Kraty, według rysunków p. Knausa, wykonane zostały znakomicie w pracowni p. Karola Uznańskiego w Krakowie. Roboty kamieniarskie, rozpoczęte w pracowni Fr. Fischera, po zaszłej śmierci jego dokończone zostały w pracowni Seweryna Markiewicza. Na koszta tej restauracyi wpłynęły oprócz licznych drobnych ofiar, znaczniejsze datki Rady m. Krakowa (1500 zł) i hr. Stanisława Baworowskiego (1500 zł.) Architektura sadzawki i całość uporządkowanego dziedzińca wskutek przeprowadzonych robót występuje w pełnym efekcie cech swoich stylowych i przedstawia się dziś istotnie ozdobnie i okazale, odpowiadając godności i zacności miejsca, uświęconego wielkiemi tradycyami religijnemi i narodowemi.

W Krakowie odbyła się w poniedziałek prasowa rozprawa przeciw p. Ehrenbergowi, redaktorowi *Głosu Narodu*, oskarżonemu przez profesorów krakowskiego uniwersytetu pp. Bujwida i Cybulskiego o popełnienie drukiem występku z §§. 491 i 493 ust. kar. w ten sposób, iż oskarzony w piśmie przez siebie redagowanym nazwał skarżących „bezwyznaniowcami". Przy rozprawie tak zastępca skarżących, jak i oskarzony w przemówieniach swoich odbiegali daleko od przedmiotu, przenosząc swoją wojnę zaściankową od dawna na bruku krakowskim prowadzoną przed ławą przysięgłych. Ostatecznie przysięgli zaprzeczyli pytaniu głównemu, czy p. Ehrenberg winien jest, iż w piśmie *Głos Narodu* pp. Cybulskiego i Bujwida imiennie bez przytoczenia pewnych okoliczności czynu, o pogardliwe przymioty lub takiż sposób myślenia obwinił albo na publiczne urągowisko wystawił, a trybunał wydał wyrok uwalniający.

Ks. Stojałowski przybył dnia 14. bm. na zgromadzenie ludowe w Nowem Sączu i na takowem głos zabierał. Po zgromadzeniu, gdy ks. Stojałowski wieczorem o 10. przybył na dworzec kolejowy, chcąc odjechać, przystąpił do niego żandarm i wręczył mu nakaz uwięzienia, wydany przez sąd obwodowy w Wadowicach. Prokuratorya tamtejsza ściga bowiem ks. Stojałowskiego za świętokradztwo popełnione przez bezprawne odprawianie mszy św., a nakaz uwięzienia wydanym został, aby przeszkodzić ks. Stojałowskiemu w popełnianiu dalszego zbrodniczego świętokradztwa, które ks. Stojałowski głośno zapowiada. Gdy atoli żandarm chciał przystąpić do uwięzienia ks. Stojałowskiego, zgromadzeni na dworcu robotnicy przeszkodzili temu, a ks. Stojałowski korzystając z zamieszania, uciekł na Węgry.

Balon rosyjski. Z Brzozowa piszą nam w uzupełnieniu sobotniego telegramu: Dnia 14. bm. o godz. 11. przedpołudniem, spostrzeżono na horyzoncie brzozowskim, unoszący się balon na wysokości takiej, iż wydawał się nie większy jak lampa naftowa. Krążył przez jakiś czas w stronie północnej między przyległą Przysietnicą a Humniskami, potem przez małą godzinkę jakby stał nieruchomy na jednym i tym samym punkcie, wreszcie zbliżył się ku nam, i że wtedy przez lupę dopatrzyć można było napisy na nim rosyjskie. Po chwili zaczął wnet i opadać i słychać było strzały i wołanie o pomoc i spostrzeżono spuszczane zeń linwy. Początkowo uciekało wszystko na widok tego dziwa, aż śmielsze jakieś kobiety chwyciły za linwy i zagrzewając się wzajemnie i w śmiechu, że to ich mężowie balonem wracają z Ameryki, zaczęły ciągnąć i ściągły go na ziemię. Z łódki wyszło dwóch mężczyzn w futra i kapeluszowe bóty ubranych. Zbiegowisko się zwiększało, nadjechał niebawem i starosta hr. Dzieduszycki, znalazł się i żandarm na miejscu, znalazła się i fura i zabrano balon opróżniony na wóz a panów jego do powozu starosty. Jeden z tych przedstawił się staroście za kapitana rosyjskiego księcia Oboleńskiego, a drugi za porucznika p. Ulijanowa. Za zezwoleniem starosty wysłał kapitan gołębiem wiadomość do Warszawy, iż spadli tu w Brzozowie o 2. popołudniu. Aeronauci rosyjscy opowiadają, że z Warszawy wyruszyli tego dnia o 3. nad ranem na Wołyń w celach naukowych i że wiatrem przeciwnym tu rzuceni zostali. O zajściu tem doniósł starosta namiestnictwu, zatrzymując oficerów rosyjskich w swoim domu. Starosta obchodzi się z nimi najuprzejmiej. Dziś 15. bm. o 1. w południe zjechał jakiś oficer z komendy korpuśnej przemyskiej, aby dochodzić celu wycieczki rosyjskich oficerów. *(T. W.)*

Głośna sprawa p. Jana Dorocińskiego z Samborskiego, który zabił włościanina Prona, spędzającego jego parobków z orki spornego gruntu, została ostatecznie załatwioną, gdyż trybunał kasacyjny zatwierdził wyrok sądu samborskiego, uwalniający p. Dorocińskiego, jako działającego w obronie koniecznej, od wszelkiej odpowiedzialności.

W Łyścu okradziono dnia 11. b. m. tamtejszy kościół.

W Drohobyczu przestał wychodzić *Kuryer Drohobycki*.

Muzeum ks. Czartoryskich w Krakowie otrzymało wielki medal milleniarny na wystawie w Peszcie, za przedmioty przysłane na wystawę historyczną; jest to najwyższe odznaczenie, jakiem jury wystawowe rozporządzało.

Z Warszawy donoszą, że redakcyę *Kuryera Warszawskiego* obejmuje adwokat Nowodwerski, dotychczasowy redaktor tego pisma p. Fr. Olszewski przenosi się do Petersburga jako reprezentant *Kuryera*.

Warszawski sąd okręgowy skazał lekarza dr. Juliusza Zejdowskiego za udzielanie kobietom rad karygodnych i środków leczniczych, na pozbawienie wszelkich praw stanu, na 4 lata ciężkich robót, a następnie na dożywotnie osiedlenie w Syberyi. Rozprawa przeprowadzoną została przy drzwiach zamkniętych.

Rozeszła się pogłoska, że zapowiedziane zmiany osób na stanowiskach generał-gubernatorów w Warszawie, Moskwie, Kijowie i w Finlandyi nastąpią w d. 18 grudnia tj. w dniu imienin cara.

Emigracyę nie tylko w Galicyi, ale i w innych miejscowościach wywołać potrafią niesumienni agenci lub baśnie o ziemiach obiecanych. W tych dniach na ulicach Petersburga ogólną uwagę zwracali na siebie włościanie z pow. święciańskiego gub. wileńskiej, którzy zwabieni opowiadaniami krewniaka, osiadłego w Turkiestanie po ukończeniu służby wojskowej w tymże kraju, jechali na Wschód daleki do „ziemi obiecanej". Obrali sobie drogę dłuższą na Petersburg i Moskwę, a nie na Równo i Odessę, gdyż krewniak ów wytłómaczył, że im podróż jest dłuższa, tem bilet taniej kosztuje.

Niezwykła statystyka. W węgierskim dzienniku *Esti Ujsag* znajdujemy szczególnego rodzaju statystykę wyborczą. Wyliczone tam są ofiary walk wyborczych. Wybory do sejmu węgierskiego pochłonęły następujące ofiary: Dnia 13. października w Hruszynie w komitacie Arya żandarmi zabili dwie kobiety. Dnia 19. października w Erdököz zastrzelono trzech wyborców, a jedenastu ciężko raniono. Dnia 20. października w Remete zasztyletowano tamtejszego nauczyciela. Dnia 21. października w Egyhazmarten zraniono niebezpiecznie jednego wyborcę. Dnia 22 października w Nyiregyhaza zastrzelono przewódcę stronnictwa opozycyjnego. Dnia 23. października w Szekely-Udwarhely pchnięciem noża zraniono jednego wyborcę. Dnia 24. października w Kis-Tallya przewódca stronnictwa ludowego Kerekes zastrzelił sędziego Kovacsa i jego żonę, a wyborcę Iglosa, uderzeniami obcasów zabito na śmierć. Dnia 25. października w Tyrnawie przyszło do walki pomiędzy wojskiem a wyborcami: jednego huzara zabito na miejscu, a kilku raniono, dwoch wyborców zginęło pod kopytami końskiemi, dwóch złamało nogi, a trzydziestu poraniono uderzeniami szabli; w Vaislo zabito dwóch wyborców ze stronnictwa ludowego; w Dragus zasztyletowano dwóch mężczyzn i jedną kobietę, w Fel sö-Lehota zabito jednego liberalnego wyborcę; w Nedec zabito dwóch liberalnych wyborców, a dwóch raniono; w Hajdu Böszömeny zastrzelono jednego wyborcę ze stronnictwa opozycyjnego.

Dnia 28. października w Dunapataj huzarzy, rozpędzając zebrane tłumy, poranili kilkadziesiąt osób; w Diosad notaryusz Kaufman zastrzelił jednego liberalnego wyborcę, wskutek czego powstał rozruch, podczas którego wojsko natarło na zebrane tłumy i poczęło siec szablami; dwie osoby zabito na miejscu, a kilkadziesiąt raniono; na stacyi w Sziget Szentmiklos, opozycyoniści napadli na wsiadających do wagonów wyborców liberalnych i obrzucili ich kamieniami, przyczem kilka osób odniosło ciężkie rany; w Lorenz wyborcy z Szent Lorenz, zamordowali dwóch wyborców z Mikszu, dziesięciu osobom zaś obcięli uszy; w Lippie zamordowano notarynsza; w Temes Morawicy zabito przewódcę stronnictwa ludowego; w Tisza-Eszlar zginęło dwóch wyborców; w Pięciokościołach zabito jednego wyborcę i jednego policyanta: w Szabat-Battyan zabito dwóch wyborców; w Szatmarze wojsko, napadnięte przez tłumy, dało ognia i zabiło trzech wyborców, a kilkunastu raniło. Razem więc statystyka wykazuje w ciągu ostatnich wyborów 53 osoby zabite, a przeszło 100 ranionych. Ile zaś osób odniosło lekkie uszkodzenia, o tem statystyka milczy. Ładnie wyglądają wolne wybory na Węgrzech.

Bezdenna korupcya. Przykra scena rozegrała się niedawno w Peszcie z powodu rozprawy przed sędziami przysięgłymi. Węgierskie dzienniki opozycyjne tak to opisywały: Prawnik i rezerwowy oficer Eugeniusz Endrenyi zaskarżył Ludwika Tarańskiego o obrazę czci i tak z sobą się sprzeczali: Powód: Objechałem całą Europę, Anglię, Francyę i Niemcy, a nigdzie tak bezdennie skrępowanego sądownictwa nie widziałem, jak u nas. Przewodniczący: Czyś pan się namyślił nad tem, coś powiedział? Powód: Tak jest. Przew.: Radzę panu cofnąć te słowa. Powód: Opowiem, jaką niesłychaną napaść na moją wolność wykonano... Przew.: Jeżeli pan nie cofniesz swego wyrażenia, w takim razie trybunał będzie się musiał naradzić nad tem. Powód.: Powtarzam, com powiedział. Trybunał więc udał się na naradę i po kilku chwilach uchwalił Endrenyi'emu, za powyższe słowa udzielić... upomnienia.

Zwrot ku katolicyzmowi w Anglii objawia się coraz wyraźniej, zwłaszcza od czasu, jak Leon XIII uznał święcenia anglikańskie za nieważne. Spowodowało to liczne nawrócenia Anglikanów na łono Kościoła katolickiego; pismo katolickie niemieckie zapowiada, że niebawem nastąpi znacznie więcej nawróceń. Nawet wśród młodzieży szkolnej ujawnia się prąd w tym kierunku. Pewien uczeń Anglikanin nie chciał przystąpić do komunii, za powod przytaczając, że papież nie uznaje księży jego wyznania za wyświęconych. Wśród duchowieństwa anglikańskiego panuje konsternacya. Przedstawiciele rządowego *High Hurch* (kościół wyższy) zgromadzili się niedawno na konferencyę dyecezyalną w Liwerpoolu; postanowiono domagać się jeszcze u Rzymu, aby uznał święcenia anglikańskie za ważne. Inne odłamy kościoła anglikańskiego są także poruszone tą decyzyą papieża.

Bogactwa angielskiego może każdy naród zazdrościć — nie dla samego złota, jeno dla tej potęgi, jaką ono daje, a z jaką można wiele dobrego zdziałać. Anglicy też bardzo wiele pożytecznych instytucyj stworzyli i u siebie w domu i nawet za granicami na przestrzeni obu półkul. Małe wyobrażenie o olbrzymich kapitałach i o agitacyi, jakie Anglicy poświęcają dziełom filantropijnym, może dać fakt, że obok tysięcy a tysięcy najrozmaitszych towarzystw dobroczynnych dla ubogich angielskich, powstało olbrzymie stowarzyszenie dla niesienia pomocy maltretowanym przez Turków Ormianom, a zatem ludziom, którzy, być może, mogą jakieś dać korzyści państwu angielskiemu, ale którzy w gruncie rzeczy społeczeństwa zupełnie nie obchodzą. Do towarzystwa tego należą tacy ludzie, jak wszyscy członkowie wielkiego towarzystwa im. Byrona, Gladstone, ks. Argyll, lord mer londyński ks. Westminster, arcybiskup jorcki itd. a do marca br. zebrano i wysłano do Armenii 350.000 zł. Potem agitacya jeszcze się wzmogła, a o sumie, jakie pochłania, można mieć niejakie pojęcie, gdy nawet do lwowskich dzienników nadeszły drukowane kartki z apelem o składki na Ormian, a przecież i za papier i za druk i za koperty i za marki pocztowe trzeba było zapłacić, a nadto trzeba było nająć pisarzy do pisania adresów. Pomyśleć tylko, ile milionów takich listów rozeszło się po całym świecie, kiedy i do Lwowa nawet doszły!

Parnel żyje! Z Londynu donoszą, iż jeden z księgarzy londyńskich zwrócił się do profesora uniwersytetu dublińskiego Gaddona, by napisał mu biografię Parnella. Profesor w odpowiedzi listownej oświadczył mu, iż Parnell według wszelkiego prawdopodobieństwa żyje gdzieś incognito. Przypomina przy tej sposobności, iż nikt z politycznych przyjaciół Parnella nie oglądał jego zwłok, gdy rozeszła się wieść o śmierci głośnego przywódcy Irlandczyków, bo rodzina nikomu z obcych nie pozwalała wejść do pokoju, w którym spoczywał zmarły.

Podróżni, którzy byli niedawno w Stanach Zjednoczonych, opowiadają, iż według pogłosek bardzo rozpowszechnionych w Ameryce, Parnell osiedlił się w ustronnej fermie w górach skalistych. Wielu wierzy tej wieści, często bowiem zdarza się, iż Anglików, których uważano za umarłych, spotykają z tamtej strony oceanu.

Prezydent Stanów Zjednoczonych. Północna amerykańska rzeczpospolita w ciągu 108 lat istnienia przebyła 28 walk wyborczych o krzesło prezydenta. Ostatnie wybory przywodzą na pamięć czasy, w których Henryk Clay z *Old Hickoryman'em* Jędrzejem Jackson'em, Fremont z Buchanan'em, a Misses Grant z Horacym Greely'em walczyli o palmę pierwszeństwa. Ogółem z 28 wyborów, przeprowadzonych od roku 1788, w którym wybrano Jerzego Washington'a, wyszło z urn 20 nazwisk: Washington, Jan Adams, Jefferson, Madison, Monroe, Jan Quincy-Adams, jenerał Jackson, Marcin van Buren, Harrison, Polk, Taylor, Franklin, Pierce, Buchanan, Lincoln, jenerał Grant, Hayes, Garfield, Cleveland, Harrison (wnuk poprzedniego Harrison'a) i wreszcie Mac Kinley. Zaszczytu powtórnego wyboru dostąpili: Washington, ojciec amerykańskiej wolności, Jefferson, Madison, Monroe, autor nazwanej od niego doktryny, Jackson, zwycięsca nad Anglikami i Indjanami, Lincoln, oswobodziciel czarnej rasy, Ulisses Grant, poskromiciel stanów południowych i Grover Szczepan Cleveland, bezpośredni poprzednik Mac Kinley'a. Mimo to po dokonanym obecnie wyborze trzeba nie 20 lecz 24 liczyć rzeczywistych prezydentów Stanów Zjednoczonych, bo w przeciągu lat 40, od 1841 do 1881 cztery razy się zdarzyło, że mieszkaniec Białego Domu przed upływem czasu, na który powierzono mu ster państwa, stracił życie, a w miejsce jego wstępował wiceprezydent Harrison, starszy umarł 4 kwietnia 1841 równo w miesiąc po objęciu urzędu, a następcą jego był wiceprezydent Tyler. W dziewięć lat później porwała śmierć sławą okrytego zdobywcę Meksyka jenerała Taylor'a, a miejsce jego zastąpił jenerał Tillmore. Znowu w 15 lat później padł przeszyty kulą w Fords-Theater'ze dopiero co ponownie wybrany Lincoln ofiarą fanatyzmu południowca Booth'a, a były krawiec Jędrzej Johnson zamieszkał w Białym Domu. Po trzech następnych lustrach prezydencyalnych padł od skrytobójczego strzału zamachowca Guitteau'y prezydent Garfield, a po nim przewodnictwo w Unii objął wiceprezydent Chester Arthur. Bardzo wysokich dochodów prezydentura w Stanach Zjednoczonych nie daje. Płaca wynosi 50.000 dolarów rocznie, co wynosi minimalnie 125.000 zł. Ze wszystkich obywateli wolnej Ameryki odbiera prezydent najwięcej odwiedzin. Przyjmuje każdego tygodnia w Białym Domu w Washington'ie i całą godzinę poświęca na to, aby sobie dać trząść rękę wszystkim, którzy chcą z nim znajomość zawrzeć! Odznaczenia, które bywają jego udziałem, są nieco odmienne od odznaczeń praktykowanych na dworach europejskich. Gdy Benjamin Harrison w r. 1891 w podróży po państwie wypowiedział mowę w San Francisco i przechodził następnie przez ulicę, zaczepił go jakiś lekko podchmielony majtek słowami: Jak się masz, stary przyjacielu, Benie! Szatańsko się cieszymy z tego, żeś się do nas wybrał. Prezydent nie omieszkał przyjąć słów powyższych za dobrą monetę i z niechęcią, ale przecież podał oryginalnemu majtkowi rękę. To już trudno, co kraj to obyczaj.

Misyonarze polscy. Dr. Adam Karwowski, lekarz okrętu niemieckiego „Neko", w Ameryce Południowej spotkał misyonarzy polskich. Trzech z nich, to laicy w klasztorze OO. Salezyanów w Punta Arenas w Patagonii, a mianowicie: Adolf Kwaśny z Lipin, w pow. bytomskim na Śląsku pruskim; Franciszek Frącek z pod Namysłowa i Jan Chudzicki z Pajęczna pod Radomskiem. Wszyscy mówią doskonale po polsku, a nawet Ślązacy pozbyli się naleciałości niemieckich. Oprócz tych misyonarzy jest jeszcze czterech na wyspie Dawson w Ziemi ognistej, a mianowicie: Jan Sikora z Miechowic, Piotr Gabrysiak, Gabryel Kozłowski i Walenty Sławesz z guberni Królestwa Polskiego. Szczególniej pierwszy z nich jest zagorzałym misyonarzem, a wszyscy zdobyli sobie uznanie i zaufanie przełożonych. Misyonarze ci wykształcili się za pośrednictwem ks. Wiktora Grabelskiego w Turynie.

Rentgenowskie promienie niezwykłej siły zdołał wyprodukować prof. Buka z Szarlottenburga. Za pomocą nich odfotografował dokładnie żelazne przedmioty poprzez blachę cynkową i żelazną, grubą na półtrzecia centymetra. Na odległość więcej niż metra promienie przedarły się przez podwójny fryz, przez deskę grubą na dwa centymetry i przez wieko cynkowej szkatuły i odfotografowały jej rączkę równocześnie na sześciu na sobie położonych płytach fotograficznych, przyczem można było wyraźnie rozpoznać druty żelazne wzmacniające rękojeść. Na metrową odległość otrzymał prof. Buka w pięć minut doskonały obraz ręki, budowa kości była oddana bez żadnej usterki. Prof. Buka otrzymał dobre fotografie przedmiotów na dwumetrową odległość a nawet większą aż do 10 metrów, i to w przeciągu kwandransa. Znaczenie tych doświadczeń dla medycyny ma leżeć w tem, że perspektywiczne zamglenie konturów przedmiotów fotografowanych tj. kości, organów itd. w miarę zmniejsza się oddalenia przedmiotów od rury z promieniami. W miarę tego fotografie są coraz wyraźniejsze, a zresztą fotografując nowymi promieniami na dzisiaj praktykowaną odległość 2 do 4 centymetrów zyskuje się niezmiernie ostro występujący obraz i pełen, najdrobniejszych szczegółów.

Opaczny człowiek. Niedawno podczas sekcyi zwłok pewnego robotnika, zajętego w fabryce wyrobów kruszcowych, znaleźli lekarze wiedeńscy serce po prawej stronie piersi, potrójne płuco, zwykle w prawej piersi umieszczone, było w lewej i na odwrót, to, które po lewej bywa, znaleziono po stronie serca. Na miejscu wątroby były nerki, a nerki tam, gdzie u innych ludzi wątroba siedzi. Tak samo też opacznie niż u innych ludzi ułożone były w tych dziwnych zwłokach wielkie naczynia krwionośne. Z tem wszystkiem człowiek ów żył, póki nie umarł, i dopiero podczas ostatniej choroby śmiertelnej, podczas auskultacyi i sekcyi przekonano się, jakiego sobie z nim przyroda figla pozwoliła.

Przeciw bolom głowy. Do pewnych delikatniejszych badań tkanki ciała i warunków życia bakteryj używa się dość często za środek barwienia błękitu metylenowego. Jedna z największych powag niemieckich na tem polu trudnych badań Paweł Ehrlich już przed kilku laty na podstawie pewnych spostrzeżeń wyraził przypuszczenie, że w owym błękicie metylenowym muszą tkwić pewne własności lecznicze i zdolność do łagodzenia bolów. Doświadczenia w tym kierunku czynili lekarze kliniczni przez lat kilka, obecnie podają berlińskie zawodowe pisma, że lekarze używali tam wymienionego wyżej środka na nerwowe bole głowy, na dokuczliwą migrenę, pochodzącą z kurczowego zwierania się naczyń krwionośnych i na newrastemię z tak dobrym skutkiem, że jak się zdaje, powszechnie będzie ten środek używany. Na ostre bole głowy, pochodzące z kataru albo z nadużycia alkoholu, nie można używać błękitu metylenowego pod żadnym warunkiem.

Drastyczne pytanie. Jeden z redaktorów peszteńskich postawił wybitnym aktorkom pytanie, jak wysoko powinny kobiety unosić suknie w czasie błota. Na to odpowiedziała p. Ludwika Błażyna: *Kobiety to stworzenia przebiegłe, jeżeli która ma malutką nóżkę, to unosi sukni wysoko, jeżeli zaś ma dużą stopę, nie unosi jej wcale.* Dobre gospodynie — a do nich i siebie sama zaliczam — noszą w deszcz i błoto krótkie spodnice. — Inna diwa, panna Klara Kirjówna odpowiedziała krótko: *Unosimy sukni na tyle, aby ją uchronić od błota i kurzu.* — Tragiczka Marya Jasajowa doszukała się charakteru w unoszeniu sukni i powiada: Aniesiona suknia zdradza nietylko budowę naszej nogi, ale też rodzaj naszego charakteru. — Naiwna panna Teresa Czylagowa powiada: Cel może uszlachetnić środek. Celem jest to, aby suknia się nie zabłociła, a zatem można nam wybaczyć, jeżeli odrobinę więcej pokazujemy.

Tanio do marek przyszedł pewien Anglik, a zabrał się do tego w ten sposób, że dał do *Times'a* następujące ogłoszenie: Dwudziestoletnia panna, brunetka, przystojna, posag 50.000 funt. z nadzieją spadku w podwójnej tej wysokości, chciałaby wyjść za mąż nie dla konwenansów, lecz dla sympatyi, choćby za człowieka niezamożnego i

nie na wysokiem stanowisku. Adresem było mieszkanie Anglika W krótkim przeciągu czasu otrzymał pomysłowy człowiek 25 000 listów, nawet z Tybetu i Tasmenii i tym sposobem doszedł do prześlicznego zbioru marek obecnie kursujących z całego świata.

Koszty armij europejskich. Jak obliczają dzienniki niemieckie, państwa Europy utrzymują w tej chwili $3^1/_2$ miliona żołnierzy pod bronią, z której to cyfry 3,200.000 wypada na armie lądowe i 300.000 na floty. Rezerwy, „landwehry" i t. p. nie są w tem liczone. Roczny koszt utrzymania tej kolosalnej „straży pokoju" przewyższa sumę $4^3/_4$ miliardów marek. Wartość budowli i materyałów na cele wojskowe zużywanych oceniają na 30 miliardów marek. Sumy te nie wyczerpują jednak wydatków wojskowych Europy. Należy doliczyć do nich procenty od pożyczek państwowych, które w $^3/_4$ częściach wynikły z potrzeb wojskowych. Owoż ogólny dług państw europejskich wynosi 121.178 miliardów marek, trzeba więc doliczyć do kosztów wojsk. $3^1/_2$ miliarda, gdyż tyle wyniesie $^0/_0$ od $^2/_3$ całej sumy długów. Ogólnie przeto koszty roczne europejskich armij i flot oznaczyć można na 10 miliardów. Jestto więc premia asekuracyjna, jaką Europa płaci od ubezpieczenia pokoju.

Zmarli. Seweryn hr. Habdank Doliniański, żołnierz wojsk polskich z r. 1831, właściciel dóbr, b. prezes Rady powiatowej grodeckiej, umarł d. 15 bm. w Dol[illegible]ach przeżywszy lat 82.

Komitet balu cyklistów uchwalił przeznaczyć połowę dochodu z tegoż balu na cel dobroczynny, a mianowicie na rzecz przytuliska brata Alberta. Pięknej tej myśli szczerze przyklasnąć należy, tem bardziej, ile że bal cyklistów, w ostatnim karnawale po raz pierwszy urządzony i w całem słowa znaczeniu świetnie zainaugurowany, zajmie wśród zabaw karnawału nadchodzącego bez wątpienia pierwsze miejsce.

W kasynie miejskiem odbędzie się we czwartek 19. b. m. o godz. 7. wieczorem drugi koncert Marcelego Tyberga, na który członkowie kasyna o ile zapas starczy otrzymać mogą bilety po zniżonej cenie. Zarazem przypominamy, że w sobotę 21. bm. o godz. 8. wieczorem koncert muzyki wojskowej i tańce. Lista będzie otwartą w środę.

W czytelni akademickiej we Lwowie wybrany został nowy Wydział następujący: Wróblewski K. przewodniczący, Lewandowski A. zastępca, Kraus W. skarbnik, Pasterz E. sekretarz, Stonowski J. bibliotekarz, Witwicki W. zastępca bibl., do wydziału: Grocholski A., Krise B., Leszczyński J., Liszniewski K., Nikisch J., Pazdur Z., Piepes J., Pirożyński J., Próchnicki Z., Rafałowski A., Skałkowski A., zastępcami: Gąsiorowski S., Homme S., Mussil C., Wayda W., Zieliński R., Zielonka J.

Z Czytelni katolickiej. Wydział Czytelni katolickiej zawiadamia, że w skutek wielokrotnie objawionych życzeń lokal towarzystwa jest otwarty od d. 5 bm. przez cały dzień tj. od godz. 10 rano do godz. 10 wieczór.

Przytulisko ubogich dla mężczyzn i kobiet we Lwowie. Bracia Tercyarze św. Franciszka posługujący ubogim będą kwestować jutro i w dnie następne od godziny 10 do 1 przed południem na dzielnicy II. Oprócz jałmużny pieniężnej pożądaną jest stara odzież, bielizna, obuwie itp.

Sztuki piękne.

Repertoar teatralny. We środę „Czarodziej z nad Nilu" opera komiczna Smitha.

Komisya artystyczna odniosła się do Wydziału krajowego o wezwanie dyrekcyi lwowskiego teatru, by zaniechała urządzania przedstawień po miastach prowincyonalnych, personal bowiem lwowskiej sceny jest na podobne eksperymenty za słaby i skutkiem takiego rozdzielenia sił przedstawienia tak we Lwowie jak i gdzieindziej urządzane chromają, a wysokości wymaganej od lwowskiej sceny już nigdy nie osiągają.

* **Przemysłowe piśmiennictwo** nasze jest bardzo ubogie. Trudno się spodziewać, aby się rychło wyrobiło na samodzielne i niezawisłe od pojęć, głównie niemieckich — niestety — jak większa część umiejętności polskich. W najbliższej przyszłości książki polskie z dziedziny pedagogii i techniki przemysłowej będą z konieczności naśladownictwami i tłómaczeniami rzeczy niemieckich, a jeżeli tak, to niemałą przysługę odda ten, kto z pośród powodzi rzeczy miernych i pospolitych zwróci uwagę pracowników naszych na coś, co istotnie warte przekładu lub przerobienia. Tak uczynił dr. Franciszek Krcek w broszurze p. t. „Parę uwag o szkolnictwie na wystawie przemysłowej berlińskiej r. 1896". Podręcznik dla szkół rzemieślniczych, który dr. Krcek nazywa świetnym i którego przekład po częściowej przeróbce, zdaniem jego, niezwykłąby był przysługą dla naszej literatury przemysłowej, jest układu Hermana Paulicka, a nosi tytuł: „Lehrbuch fuer Fortbildungs-Fach-Gewerbe-Handwerkschulen und Lehrwerkstaetten" (Drezno G. Kuchtmann). Dotychczas wyszły w r. 1893 tom I. o 200 przeszło ilustracyach, a 634 stronicach druku i tom II. z 300 ilustracyami o 624 stronicach, każdy w cenie 3 marek. Książka zawiera rozdziały: dzieje przemysłu, niemieckie cywilizacyjne i dziejowe obrazy, z państwa przyrody, metaloidy, mechaniczna technologia, górnictwo, hutnictwo, budownictwo, artykuły zawodowe o poszczególnych gałęziach przemysłu, środki komunikacyjne, handel, zdrowotność, prawo państwowe, ubezpieczenie robotników i ekonomia polityczna.

Cała wyżej wspomniana broszurka dra Krceka zdradza u autora hołdowanie temu prądowi, który w naszem szkolnictwie od niedawna wiać począł, a który polega na tem, że pedagogowie nasi, stanąwszy już na równi z kolegami zagranicznymi, starają się teraz wychowaniu młodzieży naszej dać podkład narodowy, zastosowany do naszych odrębnych właściwości. Jest to prąd, który najpomyślniejsze owoce przynieść może i powinien w sprawie oświaty u nas, broszurka też młodego, a wielce obiecującego pedagoga, zawierająca wiele trafnych spostrzeżeń, zwłaszcza co do kształcenia bardzo małych dzieci, z powyższego względu zasługuje na uwagę, czasopismo zaś „Szkoła" zamieszczając podobne tej prace, dowodzi, że jest wiernem zwierciadłem pedagogicznego ruchu w Galicyi.

Drogi w XVIII. wieku.

(Notatka archiwalna).

Biada śmiertelnikowi, którego los zmusi jechać tak zwaną w Galicyi „polską drogą" chociażby ona należała nawet do dróg dojazdowych. Niepewne są kości jego latem, a cóż dopiero mówić o wiośnie i jesieni. Z pagórka kręto spływa strumień, żłobiąc głęboki parów, po bokach mieszkańcy wiosek najspokojniej kopią glinę, a wszędzie głębokie wyboje i wodomyje zdradliwie na ciebie czyhają. Polecając się wyższej opiece przyznać musisz, że są osobni Aniołowie Stróże, którzy czuwają nad podróżnymi w naszej Galicyi, kiedy pomimo tak smutnego stanu „dróg polskich" tak mało na nich zdarza się wypadków. Uspokojony tą myślą i ja mimowolnie w przeszłość się uniosłem i pomyślałem, co to się dziać musiało za rządów Rzeczypospolitej polskiej, kiedy jeszcze nie było ani Wydziału krajowego, ani Rad powiatowych wraz z inżynierami drogowymi, ani nawet Rady gminnej. Jakaś analogia być musi pomiędzy „polską drogą" a „polskim mostem", znanym z przysłowia sięgającego jeszcze XVI wieku. Byli w Koronie rewizorowie, a na Litwie mostowniczowie; pamięć ich wszakże smutne po sobie zostawiła wspomnienie, bo i dziś tam jeszcze właściciela majętności słynnej ze złych dróg i dziurawych mostów sąsiedzi panem mostowniczym tytułują. W konstytucyach koronnych i statucie litewskim spotykamy postanowienia o konserwacyi dróg i mostów — ale czy były one wykonywane... wszakże i dziś..... (bieg myśli przerwany)... znalazłem się nagle w błotnistym rowie a co się ze mną stało — niech sobie czuły słuchacz w duszy dospiewa — ja o spiewie nie myślałem.

Tego samego dnia wpadły mi do rąk dwa wyciągi z aktów grodu lwowskiego; przekonałem się z nich, że przecież i dawniej myślano o drogach i mostach i roku 1769 Magnificus Mikołaj Gozdawa Godlewski, Subindex Nurensis, vigore tam constitutionis Regni, quam literarum a commissione Thesauri, przystąpił do rewizyi grobel i mostów w powiecie Żydaczowskim Ziemi Lwowskiej, niemniej sprawdzał wszędzie wysokość pobieranego myta. Feria III ante festum SS. Viti et Modesti pan podsędek ukończył czynności swoje i wniósł do akt protokół Gród zaś wyciąg z niego wydawał do każdej wsi, zapewne w celu, aby polecenia rewizora ściśle spełnione były.

Pierwszy wyciąg odnosi się do wsi Gaje, stanowiącej królewszczyznę, której dzierżawcą był wtedy Franciszek Ksawery Uruski. Przez Gaje, mówi p. Podsędek, przechodzi trakt nawaryjski, którym kupcy z gorzałkami, anyżami i innymi towarami podczas chodzą; jadąc od wsi Hermanowa do Gajów między granicami tejże wsi a granicą Gajów z drugiej strony, jest bardzo szpetny, błotnisty i grząski pomost, w którym kupcy i podróżni podczas nocują. Na tym potoku JWW. dziedzicom wsi Hermanowa jako też W. Posesorowi wsi Gajów most postawić zaleciłem. W samej wsi na grobli mającej 259 łokci warszawskich koło karczmy kilkadziesiąt łokci wygacić należy, jak również przeprawy w granicy wsi tej na trakcie znajdujące się." Opłatę od mostów i grobli oznaczył a mianowicie po 3 grosze od konia lub wołu, w ciężarze idącego a po 1 groszu od konia lub wołu luzem lub w stadzie pędzonego", po groszu także ma być pobierana opłata od pięciu wieprzów lub dziesięciu owiec. Inwentarz przy obliczaniu kwarty ułożony, zaraz w następnym 1770 r. mieści w sobie pozycyą: pro statuendis novis pontibus, pro conservatione anteriorum, pro reparatione aggeris, viarum etc. fl. 200.

We wsi Błoce szlacheckiej należącej do JW. Branickiego, Łowczego Kor. i Wnej Izdebskiej, znalazł rewizor, że „od karczmy począwszy do mostu są błota wielkie reparacye potrzebujące, most zaś na rzece głębokiej i błotnistej porządny i ma łokci 38. Grobla zaś ma 240 łokci koniecznie reperacyi potrzebuje; dalej aż do wąwozu ciągną się błota wielkie, są one wprawdzie dla ścieżki rowami okopane i na 60 łokci wygacone ale bez wszelkiego porządku i niewygodnie". — Wskazane reperacye jak również wszelkie inne w granicach tej wsi znajdujące się błota groble i mosty do porządku przyprowadzić surowo polecił.

Zgorszył się p. Gozdawa Godlewski, dowiedziawszy się, że JW. Łowczy koronny bez żadnej ekscepcyi za most i groblę pobiera po 3 grosze od ciężarnego wołu lub konia a osobno tyleż Wna Izdebska od paru wołów lub koni. Zabronił nadal podwójne myto pobierać, ustanowił wysokość jego tak jak w Gajach a stronom: „wolne między sobą pomiarkowanie na jedno złączone" zostawił.

Stan. Adam.

Rada państwa.

(Telegr. „Gaz. Nar.")

Wiedeń d. 17. listopada.

Publiczność, która wczoraj szczelnie zapełniła obie galerye w sali obrad Rady państwa, musiała odejść po posiedzeniu bardzo rozczarowana. Dyskusya o wniosku naglącym p. Pattaja „w sprawie wypowiedzenia związku handlowo-cłowego z Węgrami, nie zawierała żadnych niespodzianek, gwałtownych scen, wybuchów opozycyi, słowem dla publiczności parlamentarnej pozbawioną była wszelkiej pikanteryi.

Zapisani byli do głosu i przemawiali wprawdzie Lueger, Gessman, Pattai i inni „von der schaerferen Tonart", głosy ich były tym razem jednak dziwnie przytłumione. Słuchacze na galeryach, mimo że z naprężeniem wyczekiwali tej chwili podczas mowy Luegera, jaki raz nie mieli sposobności demonstrowania swego zachwytu *für den Herrn von Wien*. Dopiero gdy skończył, rozległy się liczne brawa i okłaski.

Prezydent Chlumecky groził wydaleniem *im Wiederholungsfalle*.

Po Luegerze dyskusya była skończona.

O ile wczorajsza dyskusya dla galeryi mieściła w sobie rozczarowanie, o tyle z drugiej strony, umiarkowany ton opozycyi przekonał mnie każdego, że opozycya ta, takowa, porzuciła swój dotychczasowy namiętny, prowokujący, wyłącznie dla agitacyi obliczony sposób wojny, w tem zapewne przekonaniu, że do celu nie doprowadzi.

Cała Izba nie wyjmując stronnictw opozycyjnych, które domagały się ugody sprawiedliwej, liczyła się już widocznie z tym faktem, że rząd węgierski ma za sobą zwartą większość, której samym krzykiem zwyciężyć nie można. Umiarkowanie jako wynik liczenia się z realnym stanem rzeczy jest znamienną cechą wczorajszej dyskusyi, dlatego uważać ją można za korzystny prognostyk dla sprawy ugodowej w ogóle.

Przebieg posiedzenia był następujący:

Izba posłów obradowała najpierw nad ustawą o przymusowem ubezpieczeniu.

Scheicher zgadza się z upaństwowieniem asekuracyj, uważa jednak ustawę za niewystarczającą.

Formanek jest zdania, że przedmiot ten należy wyłącznie do kompetencyi sejmów.

Wiedersperg oświadcza, iż nie jest przeciwnikiem przymusowego ubezpieczenia od ognia, projekt ustawy sprawia jednak wrażenie rzeczy niedojrzałej.

Wurmbrandt przemawia za przejściem do dyskusyi szczegółowej, aby Izba wypowiedziała swoje zdanie, czy wogóle chce takiej ustawy.

Przemawiali jeszcze Noske i Gessman, poczem dyskusyę nad tym przedmiotem przerwano i wzięto pod obrady wniosek nagłości Pattaja o wypowiedzenie Węgrom traktatu cłowo-handlowego.

Pattai motywuje swój wniosek, dążący do tego, aby Izba uchwaliła natychmiastowe wypowiedzenie tego traktatu z Węgrami, by rząd wezwać, by taką uchwałę Izby natychmiast wykonał.

Minister handlu Glanz oświadcza, iż niemożliwem jest wypowiedzenie traktatu cłowo-handlowego Węgrom przed upływem tego roku, gdyż stosunki tak się złożyły, iż niemożliwem się okazuje odnowienie jego w przepisanym terminie, a traktat ten jest ze wszystkich powodów niezbędnym.

Przemawiali następnie Hallwich, Richter, Perzko, Kramarz, Laginia i wreszcie Lueger, który poddał ujemnej krytyce stosunki węgierskie, a w szczególności obelżywie się wyrażał o ostatnich wyborach na Węgrzech i o rządzie węgierskim. Wogóle jednak mowa Luegera była bardziej umiarkowana aniżeli dawniejsze jego mowy na temat stosunków węgierskich.

W końcu przemówił jeszcze krótko prezydent ministrów hr. Badeni, który odparł zarzuty czynione Węgrom i wyraził żal, że wywołana została taka dyskusya, która z pewnością nie ułatwi będących w toku rokowań z Węgrami.

Poczem Izba odrzuciła wniosek Pattaja ogromną większością.

TELEGRAMY.

Sofia d. 17. listopada.

Minister wojny Petrow podał się znowu do dymisyi i nie chce już jej cofnąć.

Burmistrz Sofii Nacowicz i wielu radnych już ustąpiło.

Petersburg d. 17. listopada.

Od dwóch dni bawi tutaj ambasador Nelidow, przybyły z Konstatynopola. Przybył także adjutant króla serbskiego Kasidolac i udał się wczoraj do Carskiego Sioła, dokąd także bawiący tu jenerał japoński Terantzi pojechał.

Berlin d. 17 listopada

W rajchstagu toczyła się wczoraj dyskusya nad interpelacyą w sprawie rosyjsko-niemieckiego tajnego układu.

Hohenlohe oświadczył, iż co do odbytych swego czasu rosyjsko-niemieckich traktowań zastrzeżoną została bezwarunkowa tajemnica i dlatego nie może dać pod tym względem żadnych urzędowych wyjaśnień. Odparł dalej Hohenlohe twierdzenie, jakoby kiedykolwiek angielskie lub w ogóle zagraniczne wpływy kierowały polityką niemiecką i skonstatował, że nieufność, która w pierwszej chwili po rewelacyach *Hamb. Nachr.* objawiła się wśród sprzymierzonych, znikła zupełnie. Zapewnił wreszcie, że w trójprzymierzu panuje zupełne, niezachwiane zaufanie wzajemne, a stosunki z Rosyą ani na chwilę nie przestały być jak najprzyjaźniejszemi.

Sekretarz stanu Marschall z oburzeniem odrzuca myśl, jakoby Niemcy kiedykolwiek zawierały z jakimś państwem układ, którego nie możnaby było pogodzić z istniejącymi traktatami, dowodził, że gwarancye pokojowe od r. 1890 się nie zmieniły i uznał zasługi Bismarka około utrzymania dobrych stosunków z Rosyą, które polegają na tradycyjnej przyjaźni monarchów i na wspólności interesów.

W dalszym ciągu podnosi mowca, iż nieprawdziwem jest twierdzenie, jakoby Rosya zbliżyła się do Francyi dopiero po r. 1890 tj. wtedy, gdy traktatu niemiecko-rosyjskiego nie odnowiono. Bliższe stosunki między Rosyą a Francyą rozpoczęły się jeszcze w latach siedmdziesiątych. Z naciskiem podniósł p. Marschall, iż polityka Niemiec zasadza się na wiernem i niewzruszonem utrzymywaniu przymierza z Austro-Węgrami i Włochami, na pielęgnowaniu przyjacielskich stosunków z Rosyą, na utrzymaniu dobrych, przyjacielskich stosunków z innemi mocarstwami i na gotowości położenia w każdej chwili swej siły wojennej na wagę w celu utrzymania pokoju. (Burzliwe oklaski).

Lieber (?) z centrum oświadcza, iż tajnego traktatu z Rosyą nie możnaby pogodzić z traktatem trójprzymierza.

Richter (wolnomyślny) nazwał rewelacye *Hamb. Nachr.* niesłychanem zdradzeniem zaufania.

Ennecerus (narodowiec liberalny) występywał w obronie prawa Niemiec do zawierania traktatów.

Mirbach (wolno-konserwatywny) przypuszczał, że Bismark swemi rewelacyami chciał prawdopodobnie wyrządzić przysługę Niemcom.

Liebknecht (socyalista) natomiast gwałtownie oskarżał Bismarka i rzekł, że trzeba zerwać z dawną dyplomacyą, która szczególnie za Bismarka okazała się bardzo szkodliwą.

Herbert Bismark oświadczył, iż nie ma powodu zabierania głosu, gdyż po oświadczeniu Hohenlohego dyskusya opuściła grunt przedmiotowy a poczucie taktu nie pozwala mu w takiej dyskusyi przemawiać.

Głosowanie nie odbyło się.

Na posiedzeniu tem rajchstagu było obecnych wielu dyplomatów, a między tymi austryacki ambasador.

Rzym d. 17 listopada.

Cesarz Wilhelm przysłał Rudiniemu telegraficzne gratulacye z powodu zawarcia pokoju z Menelikiem.

Marschall i Hanotaux złożyli takież gratulacye w ambasadach.

Menelik zawiadomił telegraficznie Faurea o zawarciu pokoju. Faure podziękował mu również telegraficznie za tę wiadomość.

Filipopol d. 17. listopada.

Według doniesień z Konstantynopola, znaleziono w Kanei na Krecie plakaty wzywające mahometan do wojny świętej z chrześcijanami.

Londyn d. 17. listopada.

Korespondent *Daily Telegraphu* z Transvaalu donosi na mocy upoważnienia od prezydenta Krügera, że rząd transvaalski jeszcze nie powziął żadnej decyzyi co do odszkodowania za najazd Jamesona. Decyzya zapadnie zapewne z początkiem grudnia, i suma nie przekroczy granic rozsądnych; pretensya będzie rządowi angielskiemu wprost przedłożoną. Krüger dodał, że nie zamyśla starać się o zmianę traktatów z Anglią.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń dnia 17. listopada. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano kredyty 364·12, Kredyty węgierskie 401·—, Unionbank 290·50, Länderbank 245·50, staatsbany 352·50, Lombardy 98·25, kolej północno-wschodnia 267·50, tytoniowe 153·50, Rima 236·—, Alpiny 84·30, renta majowa 101·35, losy turec. 49·40, Marki 58·82.

Berlin dnia 17. listopada. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano: kredyty 228·40 (363·83), staatsbany 150·10 (352·49), lombardy 42·30 (98·94).

Frankfurt dnia 17. listopada. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano Kredyty 307·87 (363·35), statsbany 297·50 (351·47), lombardy 86·12 (98·96), alpiny 158·50 (164·20).

Cyfry oznaczone klamrami oznaczają wiedeński parität.

— **Wiedeń** 17. listopada. (Telegram *Gaz. Nar.*) Dzisiaj o godź. 2. minut 10 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 365·25, węg. zakład kredytowy 402·75, anglobanki 153·50, lenderbanki 246·—, koleje państwowe 354·12, elbethal 275·50 akcye tytoniowe 153·50, alpiny 84·50, losy tureckie 49·25, unionbanki 290·50, ruble 128·—.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 17 listopada.

Hotel Metropol (Pańska l. 1) własność Krzysztofa Janowicza: Z. Żmudziński z Rosyi, E. Krzysztofowicz z Załucza, K. Pfillips w Wiednia, L. Kyndl z Śniatyna, B. Weber z Budapesztu, H. Zielińska z Marejowa, E. Berger z Wiednia.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada)

TEATR Hr. SKARBKA.

W środę dnia 18 listopadada 1896

„Czarodziej z nad Nilu"

opera komiczna w 3 aktach Smitha, muzyka Herberta.

Osoby:

Ptolomeusz XIII	p. Lelewicz
Bisgurnia jego żona	p. Kasprowicz
Kleopatra jego córka	pa. Bohuss
Kikaczki, prestidigitator	p. Myszkowski
Ramserl jego uczeń	pni Kliszewska
Ptarmigau pianista	p. Orzelski
Cheops prorok pogody	p. Bogucki
Obeliska } oficerowie	pni Bronikowska
Mumfia } korpusu a-	pni Michlewicz
Hieroglifia } mazonek	pni Wysocka
Wielki kapłan Oziris	p. Kratochwil
Wielki kapłan Izis	p. Patiuszenka.

Rzecz dzieje się w Memfis.

Początek o godzinie 7 wieczór.

6

Małżeństwo.

Wszystko to znane wam jest i w koło nas co dzień się spotyka.

Cóż stąd wniesiemy? Trzeba się pobierać z rozwagą i zastanowieniem. To właśnie zaczynają ludzie po większej części czynić. Jeszcze pomiędzy tymi, którzy zastanawiają się, są tacy, co źle się zastanawiają i chełpią nawet ze swojej mądrości. Dlaczego źle? Nie badają zamiłowań, charakterów; przyzwyczajeń, sposobu wychowania, wyznania, ale o pieniądzach i posagu myślą panowie, o korzystnym zawodzie — panie. Nie ożenię się, jeżeli nie będzie miała trzykroć sto tysięcy franków. Pójdę za mąż tylko za bankiera, za deputowanego. W tym ostatnim razie, jeżeli kto jest tylko kandydatem, będzie polował całe życie na wyborach.

Trzykroć sto tysięcy franków, naturalnie, albo w gotówce, albo w papierach stałego kursu; muszę wiedzieć, czy nie ma długów tajemnych, jakich zobowiązań na tym posagu, jakie są zapatrywania rodziców, czy są rozrzutni lub oszczędni, czy ulegają fantazyom, czy będą długo żyli. O pannę mam czas rozpytać się. Los na loteryi, podoba mi się, będę się cieszył jeżeli nie ładna, urządzę jej życie na boku, będzie mogła robić, co jej się podoba, aby tylko nie miała kosztownych zachcianek. Muszę zapłacić moją adwokaturę. Termin za trzy miesiące. Trzeba ubić interes przed tą datą.

Obyczaje zrobiły zamach na rodzinę, rodzina jedynie może podźwignąć obyczaje. Kazania nie wzruszają ludzi dojrzałych, a przynajmniej mało na nich wpływają.

Obecnie autorowie dramatyczni i romansopisarze mogliby wiele zrobić, gdyby chcieli; mają szersze pole aniżeli moraliści. Przyznajcie, że nie ma nic przyjemniejszego, aniżeli komedye Aleksandra Dumas'a, albo Meilhac'a i Haleve'ego, a nic nudniejszego nad moje książki? Lecz proszę spróbować z takiego Meilhac'a wyciosać moralistę. Chce być moralnym, ale kaznodzieją być nie chce; gdyby się chciał odmienić, straciłby wartość swoją. Zawsze ta sama zwrotka!

A ja wzywam prawa, autorów, moralistów, odnoszę się do wychowania, do wierzeń, wyszukuję je tam, gdzie je wyszukać mogę. Narzekam na braki w kodeksie co do poszukiwania ojcowstwa. Powstaję przeciw temu wiekowi, który ułatwia rozwód, który religię chce ukryć, jak rzecz zakazaną, a wychowanie zastępuje rozpustą wykształcenia. Radzę nie żenić się na wiatr i nie żenić się na ślepo. Jednem słowem, od lat pięćdziesięciu, ciągle dobieram się do rozsądku, a zdaje mi się niestety! że jestem głosem wołającego na puszczy.

* * *

Około 1880 roku szczególniejszy szał opanował całą Francyę. Zaczęła się walka z duchowieństwem katolickiem w imię wolności sumienia. Wojna podjazdowa, jak ją nazywano. Ja sam niegdyś nazwałem ją z trybuny wojną na małą skalę. Pan Goblet przerwał mi: „Nie, panie, to wojna na wielką skalę." Chciałem złagodzić tę sprawę i myślę, że miałem słuszność. Jeżeli się mylimy, nie dawajmy omyłkom rozmiarów szerszych. Kiedy nie można naprawić, starajmy się je złagodzić.

W 1871 roku zamordowano biskupa i kilku Dominikanów, była to wielka wojna; w 1879 roku nie zabijano, lecz wypędzano księży. Rada municypalna nie wystawiła dzieł spirytualistycznych pod pręgierzem, lecz poddała je ścisłej cenzurze. Z daleka pachnie to dragonadami. To jest mała wojna, a choć mała, ale niewygodna i wprost przeciwna zasadom wolności, w imię której wystąpiliśmy. Jak wielu przyczyniła nieprzyjaciół rzeczypospolitej i to bez powodu, trudno obliczyć.

Te wyprawy przeciw religii i pojęciom religijnym powtarzają się peryodycznie we Francyi i zwykle po nich następuje cisza. I teraz podobnie się stało. Przez kilka miesięcy mówiono tylko o dekretach rozwiązujących niepotwierdzone przez rząd kongregacye, o zniesieniu kapelanów, o obalaniu dróg krzyżowych, zniesieniu przysięgi w sądach. Świadkowie odzywali się: „Nie mogę składać przysięgi, jakiej żądacie; sumienie mi na nią nie pozwala."

Utworzono prawo, które pozwalało wybierać pomiędzy przysięgą, a daniem słowa honoru. „Czy pan przysięgasz, że powiesz prawdę?" — Wolę przyrzec, że ją powiem."—„Jak się panu podoba." Rzucali niesławę na tego, kto odważył się, przez szacunek dla zmarłego przyjaciela, pójść na mszę żałobną za jego duszę.

Cała ta wrzawa rozpoczęta, nie wiadomo poco i dlaczego, w 1879 roku, skończyła się w końcu 1885 roku. Najkrańcowsi zaczęli posyłać karty zapraszające do kościoła na śluby dzieci, uczestniczyli przy mszach żałobnych i zamawiali je. Kupowali dla dzieci bajki Lafontaina dawnych edycyj, bez poprawek rządowych. Musieli wyrzec się urojenia, które wmówić chcieli w te dzieci, że imię Bóg przez żadnego z naszych pisarzy nie było wymówione. Zobaczycie, że pierwsza lepsza rada municypalna będzie kupowała krucyfiksy dla swoich szkół. Już znowu dzieci uczą obowiązków względem Boga. Napróżno dopominałem się o umieszczenie tych słów w prawie pisanem. O mało nie ukamienowali mnie. A teraz w rozporządzeniach słowa te widać i Francya powoli powraca do swoich obyczajów i do dawnych wierzeń.

W ciągu tych strasznych pięciu lat (pięć lat nie mały czas!) szczególniej miano za złe tym, którzy uczestniczyli w małżeństwach, zawieranych w kościele. Merostwo wystarczać miało. Może byli i tacy, którzy czynili z przekonania, Bóg z nimi! Ci, którzy skłaniali głowę przed prawem, nie byli jeszcze zbrodniarzami; wyrzekając się tej przesady, powiedzmy, że ulegali z podłości. Teraz spotykamy żałujących, że nie odbyli ceremonii w kościele, nie dla tego, żeby im sumienie wyrzucało, lecz że świat ma im to za złe. To jeszcze jedna podłość!

Czy pani wie, jak się odbywa małżeństwo cywilne? Nie sądzę, jeżeli bowiem zmuszoną pani była odbyć tę ceremonię, nie zwróciłaś na nią uwagi. Cała byłaś pani zajętą tem, co będzie w kościele, gdzie dopiero małżeństwo prawdziwe dla pani zawierało się. Naprzód cechą cywilnego małżeństwa jest brak wszelkiej powagi. Merostwa na wsiach podobne są do Izby w nędznej karczmie, w której zamiast łóżka postawiono stół. W wielkich miastach, w Paryżu samym, łączą małżeństwa w pokoju pobielonym lub zielonym papierem wyklejonym, przed rytowanym portretem p. Carnota. Cała wspaniałość sali zasadza się na biurku dla mera, pulpitu dla sekretarza, ośmiu foteli dla narzeczonych, rodziców i świadków, ławek z nędznem wysłaniem lub gołych desek dla publiki, i oto wszystko. Uczestnicy zbierają się, oczekując na ceremonię. Zwykle niedługo czekają. W chwili, kiedy na zegarek zaczynają patrzeć, woźny otwiera skryte drzwiczki i anonsuje mera; wszyscy powstają, a mer wstępuje na estradę w towarzystwie swego sekretarza.

(C. d. n.)

Znakomitym wynalazkiem, szczególniej dla kościołów wilgotnych są

niezniszczalne

Stacye drogi krzyżowej

emaliowane w ogniu na cynku, w ramach zwykłych, gotyckich i romańskich, wyrabiane obecnie w Paryżu, przez firmę Poussielgue Rusand, nadwornego jubilera Ojca świętego.

KSIĘGARNIA KATOLICKA

Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO

w Krakowie

otrzymała jedyne zastępstwo tych stacyj na całą Polskę: przesyła na żądanie chętnie jedną stacyę na okaz i objaśnia o cenie, która jest bardzo **umiarkowaną**.

KALOSZE PETERSBURSKIE

męskie, damskie i dziecięce

sprzedaje po cenach fabrycznych 1028

STANISŁAW GABRIEL, Lwów, plac Halicki 3.

WINA stare tokajskie

w wielkim wyborze, od złr. 2·40 do zł. 12 za szampańską flaszkę — poleca handel

St. Markiewicza we Lwowie.

W dniu 24. listopada

odbędzie się 1240

publiczna licytacya

na inwentarz żywy i martwy w Świrzu, stacya kolei Bóbrka, poczta w miejscu. Inwentarz żywy składa się z 34 krów i 36 sztuk młodzieży, oraz 20 koni i 14 sztuk źrebiąt różnego wieku, martwy zaś z wszelkich przyborów gospodarskich.

DROBNE OGŁOSZENIA po 1 ct. od wyrazu.

WYŻYMACZKI z walcami gumowemi do wykręcania bielizny po złr. 13·—, 14·—, 15·—, 16·50, 18 — i 20·—. Magle pokojowe po zł. 24·— i 35·— poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

BANDAŻE rupturowe pojedyncze i podwójne o rozmaitych pelotach dla dam mężczyzn i dzieci, poleca Józef Klimek, Lwów, Batorego 2. 344

JAN SKWARCZYŃSKI udziela lekcyj tańców, ul. Kochanowskiego l. 1 D, I. p. we Lwowie. 349

2 gobeliny **malowane, z których jeden przedstawia prośbę posła austryackiego i papieskiego nuncyusza do króla Jana III. Sobieskiego o pomoc przeciwko Turkom; drugi zaś Ludwika XIV. i pannę de la Vallière — są tanio do sprzedania. Bliższych szczegółów zasięgnąć należy pod literami D. Y. poste rest. Tarnów.** 367

PREMIOWANE medalami tutki Niemojowskiego są wszędzie do nabycia.

1.000 **tutek nieklejonych** z doskonałej francuskiej bibułki po złr. 1 i wyżej, poleca fabryka **F. Niżałowski** Lwów. Przy odbiorze 5.000 sztuk, poczta franco.

J. Kapralik Lwów, poleca wszelkie **instrumenta muzyczne** i samogrające. Cenniki bezpłatnie.

L. Miączyńska powróciła i udziela lekcyj tańców w domach prywatnych, pensyonatach, tudzież dla wyższego towarzystwa we własnem mieszkaniu, Krakowska 15, I. p.

Pasztet

z gęsi h wątróbek, jak sztrasburgski, funtowa puszka złr 1·50, z truflami złr. 2 — codziennie świeży, przewyborny, wyrabia Zarząd dworu Łapszyn — Brzeżany.

Wielki zarobek!

Miesięcznie 200 zł. i wyżej.

Stary, rzetelny dom bankowy poszukuje zdolnych inteligentnych osób, w celu pozyskiwania członków dla Towarzystwa do wykorzystywania papierów wartościowych mających bardzo korzystne widoki.

Także jako uboczne zajęcie

niewymagające fachowego uzdolnienia ani żadnego ryzyka. Oferty pod: W. S. 455 an die Annoncen-Expedttion vom Haasenstein & Vogler A. G. Berlin S. W. 19.

Pierwszorzędna elektrotechniczna firma

poszukuje dla tutejszej okolicy dobrze obznajomionego

ZASTĘPCĘ.

Pierwszeństwo otrzymają ci, którzy w technicznym zawodzie pracują. Łaskawe zgłoszenia: **Rudolf Mosse, Prag, sub 0. 9700.**

Abdul Kerim

Lwów, Piekarska l. 2 B

stare materye na żupany w przeróżnych deseniach, broń i antyki. Tylko prawdziwe perskie i tureckie wyroby. 1230

Zupełnie świeży transport

Herbaty chińskiej

otrzymał i poleca

FRYDERYK SCHUBUTH

Lwów, Rynek l. 45.

---

200 

kanarków z Harcu

przywiozłem.

O liczne odwiedziny uprasza **Christof Sondermann z Neuendorfu**, w hotelu Guttmana, ulica Karola Ludwika.

Papier listowy

Koperty

dla obrotu handlowego

PLAKATY

ETYKIETY

KOLOROWE DRUKI

artystycznie wykonane.

8070 **dostarcza**

J. L. BAYER'A Zakład przemysłowy dla druków i papieru.

Wzory i cenniki gratis i franco. **KOLIN**

ADOLF KAMPEL

Lwów, ul. Karola Ludwika 29

Skład wszelkich

materyałów budowlanych.

Przedsiębiorstwo robót betonowych i krycia dachów: papą ogniotrwałą, dachówką, łupkiem szląskim, francuskim i angielskim i cementem drzewnym (Holzcement). 8185

Ceny możliwie najprzystępniejsze.

Telefon Nr. 460.

Sadzonki drzew leśnych

z kultury lasowej, silne i tanie: Sosna pospolita i czarna, modrzew, świerk, sosna amerykańska, akacya, brzoza, jasion, jawor, klon, wiąz, olcha czarna i biała, dąb grab, jodła amerykańska, jarząbek, buk, głóg. **Nasiona drzew leśnych z własnej łuszczarni:** Sosna pospolita, świerk, modrzew, akacya, brzoza, jasion, jawor, klon, wiąz, olcha czarna i biała, żołądź grab, buk, jarząbek, głóg. — Nasiona co do siły kiełkowania są zbadane **w krajowej stacyi botaniczno rolniczej w Dublanach**, które

poleca **Zarząd obszaru dworskiego Borowna** poczta **Bochnia.**

Na żądanie posyła się cennik franco.

Pewny skutek

mają wypróbowane 1175

Kaisera karmelki miętowe

na brak apetytu, ból żołądka i niestrawność.

Prawdziwe w paczkach po 10 i 20 ct. sprzedają: we Lwowie O. T. Wincklera Syn, w Stanisławowie Dr. A. Beil, w Kołomyi E. Stenzel aptekarz, w Kamionce Karol Pilewski, w Uhnowie K. Kałużniacki, w Dynowie Jan Wodyński, w Samborze J. Aleksiewicz

---

Agenten der Holzbranche,

welche den Verkauf kieferner Bretter von galizischen Sägewerken nach Deutschland vermitteln, werden gesucht unter Chiffre: **G. U. T. poste restante Breslau.**

Agenci handlujący drzewem

trudniący się wywozem sosnowych desek z galicyjskich tartaków do Niemiec, są poszukiwani. Zgłoszenia pod znakiem: **G. U. T. poste restante Wrocław.**

Technika w Altenburgu.

Wyższy i średni zakład naukowy dla **budowy maszyn, elektrotechniki i chemii. Elektrotechniczna i chemiczna praktyka.** Początek zimowego półrocza 20. października, a bezpłatnego kursu przygotowawczego 15. września. Programy przysyła Dyrekcya bezpłatnie. 8106

Ważne dla miłośników literatury!

TRYLOGIĄ SIENKIEWICZA HENRYKA

6 tomów i 20 broszur różnej treści wartości 5 złr. otrzyma każdy za darmo, kto z księgarni pod firmą **P. Starzyk** (przedtem J. Milikowski) Lwów, Rynek l. 14, niżej podane dzieła nabędzie, jak długo zapas wystarczy, płacąc z góry lub za zaliczką

20 złr.

		zamiast	za
Dziwne koleje (Madame Sans Gêne) zabronione w Królestwie Polsk.	zł.	1·20	—·80
Kaczkowski Z. Rewolucyjne sądy i wyroki	„	1·—	—·50
Kiejstut, poemat	„	2·—	—·50
Jabłonowski. Najazd czeskimi szlaki	„	1·60	—·70
Pol Wincenty. Z wyprawy wiedeńskiej	„	2·—	—·50
Skarbek F. hr. Tarło, powieść historyczna	„	1·20	—·60
Pauli Żegota. Poezye	„	—·80	—·20
Przyłęcki St. Pamiętniki o Koniecpolskich	„	3·—	1·40
Boniecki Emil. Barbara	„	1·20	—·40
Semkowicz Dr A. Krytyczny rozbiór Dziejów Polski Jana Długosza	„	5·—	2·50
Zamorski B. Kronika Pomorzańska	„	1·60	—·70
Żurkowski St. Żywot Tomasza Zamoyskiego	„	3·—	1·20
Pisma Edwarda Maryana, 3 tomy	„	2·50	1·—
Stadnicki K. Synowie Gedymina	„	3·50	1·—
Turkawski M. Specimir herbu Leliwa, kasztelan krakowski	„	—·50	—·20
Walewski A. Historya wyzwolenia Polski Jana Kazimierza, 2 tomy	„	6·—	2·50
Sahi Bej. Gwiazda przewodnia, powieść na tle życia wschodniego	„	1·—	—·50
Kleczewski A. Rafael i Fornarina, romans z francuskiego	„	—·80	—·30
Stupnicki J. Dr. Muzyka pod względem estetycznym i lekarskim	„	—·80	—·20
Ostrożyński Dr. W. Sprawa zamachu na Stanisławie Auguście	„	1·80	1·30
Pauli Żegota. Pamiętniki do życia i sprawy Zborowskich	„	1·20	—·70
Nitman K. S. Grześ w legionach polskich, Lwów 1896	„	—·30	—·30
Schnürr-Pepłowski St. Z tajnego archiwum, Lwów 1896	„	—·50	—·50
Z lasu, z pola i z bitwy, urywki z pamięt. powstania, Gródek 1896	„	1·—	—·80
Wysłouchowa M. Seweryn Goszczyński, Lwów 1896	„	—·20	—·20
Sedlaczkówna Janina. W sieci życia, szkice i nowele, Lwów 1896	„	—·50	—·50

Czytelniom, towarzystwom kasynowym, Wielebnemu duchowieństwu i c. k. urzędnikom oddaje się na spłatę wedle umowy.

Jedynie prawdziwą

Masę francuską,

i prawdziwe

Lakiery bursztynowe

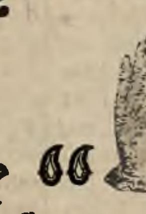
poleca

W. CZOPP

Lwów, ul. Żółkiewska l. 2.

Cenniki odwrotną pocztą.

KTO CHCE PIĆ DOBRĄ HERBATĘ NIECH ŻĄDA:

HERBATY Z RĄCZKĄ 

„MONOPOL" 1218

z Magazynu Juliusza Grossego

(założony w r. 1859) w **Krakowie, Rynek, Pałac Spiski.**

Herbata Gospodarska	zł. 1·60	Herbata Lian Sin	zł. 3·60
„ Czarna	„ 2·—	„ Lian Pin	„ 4·—
„ „ lepsza	„ 2·40	„ P. Futschew	„ 5·—
„ Nenhao	„ 2·80	„ Aromatyk	„ 6·—
„ Victoria	„ 3·20	Okruchy herbat Nr. 1	„ 1·40
„ Familijna wyborna	„ 3·40	„ „ Nr. 2	„ 1·60
za ½ kilo netto		„ „ najlepsze	„ 2·—
		za ½ kilo netto	

Herbata wyborowa w pięknych ½ funtowych ruskiej wagi puszkach blaszanych moskiewskich z kluczykiem do zamykania po zł. 2·— i zł. 2·50.

Do nabycia we wszystkich główniejszych handlach.

We Lwowie u A. Szkowrona, plac Maryacki i u **Wład. Bażanta**, ul. Halicka.



Pacholek Karoly

Rok założenia 1864.

Pierwsza węgierska fabryka szabel, ostróg i przyborów do szermierki

w Budapeszcie

Fabryka; VII. Balassa utcza 5. Główny skład: IV. Koronaherczeg utcza 10. Filia: VIII. Üllöi ut. 66.

Poleca własne wyroby szabel dla oficerów, farmaceutów, weterynarzy, tudzież węgierskie galowe wraz z przyborami. Angielskie, francuskie i węgierskie przybory do szermierki.

Naprawy wszelkiego rodzaju przyjmują się.

Cenniki franco. 1201

Łyżwy: 

„Halifax" dobre	para	złr.	1·20
„Halifax" bardzo dobre, polerowane	„	„	1·70
„Halifax" z szerokimi nożami, polerowane	„	„	3·—
„Halifax" niklowane z wąskimi nożami	„	„	3·—
„Halifax" niklowane z szerokimi nożami	„	„	5·—
„Halifax" damskie nieniklowane	„	„	1·30
„Halifax" damskie niklowane	„	„	2·50
„Halifax" systemu „Jackson Heines" niklowane	„	„	5·50
„Jackson Haines" niklowane	„	„	5·50
„Jackson Haines" niklowane wklęsłe noże	„	„	6·50
„Mercur", „Helvetia", „Primus" zwykłe	„	„	2·60
dtto niklowane, z szerokimi nożami, damskie	„	„	5·—
„Baltia" niklowane, szerokie noże	„	„	5·—
Paski do łyżew jedna para	„	„	—·30

poleca **PIOTR CHRZĄSTOWSKI** handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

Najlepsze pióra stalowe

Carl Kuhn & Co. in Wien

Nr. 6 Stephansplatz Nr. 6. 1042

Założony w r. 1843.

Do nabycia w handlach papieru i przyborów do pisania.

Kupujemy i sprzedajemy wszelkie papiery wartościowe jak:

renty państwowe, listy zastawne, akcye, losy, monety zagraniczne

po najumiarkowańszych cenach

Polecamy

PROMESY

na losy do najbliższych ciągnień.

ORYGINALNE LOSY

pojedyncze lub grupami na **spłaty miesięczne** jak najtaniej; po złożeniu pierwszej raty każda wygrana należy się już kupującemu.

Towarzystwo bankowe i kantoru wymiany

SCHELLENBERG & KREYSER

Lwów, plac Halicki 1.

Kantor wymiany

c. k. uprz. galic. akcyjnego Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszelkiego rodzaju papiery i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizyi.

Jako dobrą i pewną lokacyę poleca:

- **4½% listy hipoteczne**
- **5% listy hipoteczne premiowane**
- **4% listy hipoteczne koronowe**
- **4% listy Towarz. kredytowego ziemskiego**
- **4½% listy Banku krajowego**
- **4% listy Banku krajowego**
- **5% obligacye komunalne Banku krajowego**
- **4½% pożyczkę krajową galicyjską**
- **4% pożyczkę krajową galic. koronową**
- **4% pożyczkę propinacyjną galicyjską**
- **5% pożyczkę propinacyjną bukowińską**
- **4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej**
- **4½% pożyczkę propinacyjną węgierską**
- **4% węgierskie obligacye indemnizacyjne**

które te papiery jakoteż i wszelkie renty austryackie i węgierskie Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze kupuje i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych,

Uwaga: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie wylosowane, a **już płatne miejscowe** papiery wartościowe, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia**, zaś zamiejscowe, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Molla Proszki Seidlickie

Tylko prawdziwe

jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest **orzeł** i firma **A. Moll.**

Molla proszki Seidlickie są niezrównanym środkiem przeciw wszystkim chorobom żołądka, pochodzącym ze złego trawienia lub skłonności do obstrukcyi.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. wal.

Wódka francuska i sól Molla

Tylko prawdziwe, jeżeli każda flaszka opatrzona jest marką ochronną **A. Molla** i zamknięte plombą ołowianą **„A. Moll"**.

Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na muszkuły i nerwy. **Cena oryginalnej plombowanej flaszki 90 centów.**

Główny skład wysyłek u A. MOLL c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się P. T. Publiczności wyraźnie żądać preparatów MOLLA i te tylko przyjmować, które opatrzone są marką ochronną i podpisem. 7549

SKŁADY WE LWOWIE: J. Beiser apt.; Z. Ricker apt.; St. Markiewicz.

Ubezpieczenia na życie.

Za wysoką prowizyą (bez zaliczki) poszukuje się **akwizytorów dla bardzo rzetelnego i pewnego Towarzystwa ubezpieczeń na życie** we wszystkich miastach Galicyi i Bukowiny. Po wykazaniu się dobrymi rezultatami, stała posada z ugodzonymi poborami. Zgłoszenia z podaniem świadectw uprasza się podać pod: **„L. Z. 2155" an Haasenstein & Vogler (Otto Maass) Wien I.** 1232

Wielki skład (tranzytowy)

win wyspiańskich

z wysp: Lissy, Lessiny, Brazzy, Kurcoli i Istryi

spółki: Dr. Nieć, Franiczević i Paviczić

w Krakowie, Rynek gł. 25

poleca swoje bezwzględnie i wyłącznie

naturalne wina białe i czerwone

bardzo dobrej jakości i po rzeczywiście niskich cenach.

Za naturalność i prawdziwość win daje się gwarancyę.

Cenniki na żądanie franco.

Wysyłka na prowincyę w beczkach lub flaszkami w skrzynkach loco dworzec Kraków.

Na sprzedaż.

1. **Majątek ziemski**, pow. Cieszanów 3 klm. od stacyi kolejowej 350 m., z tego 20 m. łąk, 40 m. zapustów; dług hipot. 12.500 złr. Cena 38.000 zł.

2. **Majątek ziemski**, powiat Cieszanów, składający się z 2 folwarków tj.:

a) 305 m., z tego 210 m. ornej ziemi, 75 m. łąk, a 20 m. lasu szpilkowego;

b) 500 m. lasu, 18 m. pola ornego i 10 m. łąki; cena za oba folwarki 80.000 zł.

3. **Majątek ziemski** 3½ mili od Lwowa 357 m., z tego 255 m. ornej ziemi, 60 m. łąk, 42 m. lasu, budynki murowane nowe; cena 45.000 złr.

4. **Majątek ziemski**, pow. Cieszanów 823 m. obszaru, z tego 218 m. roli, 85 m. łąk i 520 m. lasu, 15 minut od stacyi kolejowej, młyn, budynki murowane w bardzo dobrym stanie; cena 80.000 złr. z inwentarzem (600 sztuk) i krescencyą. Dług Banku hipot. 36.000 zł.

5. **Majątek ziemski**, pow. Mościska, 10 klm. od stacyi Sądowa Wisznia, 320 m. obszaru, z tego 280 m. roli, 40 m. młodego lasu, dom mieszkalny o 8 pok. z pn., czynsz dzierżawny roczny 2.460 złr.

6 **Majątek ziemski** pow. Stanisławów, ½ mili od stacyi kolejowej 420 m. obszaru, z tego 350 m. roli, 70 m. lasu brzowego i grabowego. Budynki w bardzo dobrym stanie, dwór o 10 pokojach, młyn ze stawem, inwentarz: stajnia zarodowa 150 sztuk; cena 85.000 złr. Dług Banku hipot. 22.000 zł.

7. **Folwark**, pow. Brzcza 15 klm. od stacyi kolejowej 155 m., z tego 101 m. lasu szpilkowego i bukowego, z terenem naftowym; cena po 110 zł. za morg.

8. **Folwark**, pow. Sanok 165 m. (90 ornej, 40 łąk, 30 lasu; cena 24.000 zł.

Bliższych wiadomości udzieli kancelarya adwokacka **Dr. Wincentego Bałabana i Dr. Aleksandra Vogla** we Lwowie przy ulicy Kopernika l. 7, I. piętro.

ODZNACZONA

srebrnym medalem na wystawie pow. 1894

PRACOWNIA POZŁOTNICZA

WALENTEGO JAKÓBIAKA

we Lwowie, ulica Sykstuska l. 20

wykonuje artystycznie, szybko i po cenach umiarkowanych wszelkie wyroby w zakres pozłotnictwa wchodzące, jak

ramy do obrazów i zwierciadeł, konsole, figury, wyzłaca i ozdabia wnętrza kościołów, salonów etc. etc.

Szczególniej poleca się Wielebnemu Duchowieństwu.

---

10 medali zasługi, dyplom uznania i dyplom honorowy

na wszechświatowej wystawie w Antwerpii

za niezrównane

Wyroby kosmetyczne, toaletowe i Perfumerje.

Antilentilia. Żaden artykuł toaletowy nie może rywalizować pod względem skutku i dobroci z ANTILENTILIĄ. Środek ten otrzymany z odświeżających substancy usuwa w krótkim czasie **piegi, plamy wątrobiane blizny itd., nadaje cerze świeżą białość, świeżość i delikatność. — Cena 2 złr.**

Pilipton włosom siwym i wypłowiałym po kilkakrotnem użyciu przywraca piękny kolor. PILIPTON nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę, miękkość i połysk. — Cena flakonu 1 złr. 50 ct.

Valentin najsilniejsze wypadanie włosów wstrzymuje, cebulki włosowe wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. — Cena flakonu 3 złr. pół flakonu 1 złr. 60 ct.

PUDR KSIĄŻĘCY

nie zawiera żadnych metalicznych przymieszek, jest to najczystsza najdelikatniejsza mączka roślinna, przyjemnie przylega do twarzy, nadaje piękną, naturalną białość i jest nieocenionym środkiem do hygienicznego upiększenia twarzy.

Pudełko małe pudru białego 60 ct., całe 1 złr., z łabędziem 1 złr. 50 ct. Różowy dla blondynek kremowy dla szatynek i brunetek, małe pudełko 70 ct., większe 1 złr. 20 ct., z łabędziem 1 złr. 60 centów.

Woda fijołkowa. Usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki i dołki ospowe. Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca. — Cena 1 złr.

J. IHNATOWICZ

we LWOWIE w sklepach własnych przy ulicy Kopernika 3, ulica Halicka l. 11 róg Boimów. — W KRAKOWIE Sukiennice l. 20. — W CZERNIOWCACH Rynek l. 2.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.